Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 83 Kraków, sobota 12 czerwca 1937 r. Rok I

Zamordowanie profesora genewskiego

Bagnoles. PAT. — W Bagnoles zamordowano braci Rosselli. Zwłoki braci Rosselli znaleziono w lesie w odległości dwóch kilometrów na Bagnoles, w bliskim sąsiedztwie szosy, na której stał porzucony samochód. Na ciele jednego z zabitych znać ślady rany zadanej kulą pistoletową na wysokości skroni, na ciele zaś drugiego z zabitych widniała rana na wysokości serca. W pobliżu znaleziono nóż o oksydowanym ostrzu. Na ostrzu widniały wygrawerowane litery „R. O.". W kieszeni Carlo Rosselli znaleziono 25 tys. franków, co wskazywałoby, że morderstwo nie miało charakteru rabunkowego. Obaj Włosi przybyli do Bagnoles wczoraj tj. w dniu, w którym popełniono zabójstwo.

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Ofiary tajemniczego zabójstwa w Bagnoles, Carlo i Nello Rosselli pochodzili z żydowskiej znanej rodziny florenckiej. Matka ich Amelia Rosselli była literatką, a owdowiała wkrótce po zamążpójściu. Pani Rosselli niemal do ostatniej chwili mieszkała z synem swym Nello, jego żoną i 4-giem dzieci we Florencji. Carlo Rosselli był profesorem w Genewie. Łączyły go węzły przyjaźni z licznymi wybitnymi byłymi członkami włoskiej partii socjalistycznej, a szczególnie z przewódcą partii Turattim, któremu też Carlo Rosselli ułatwił w swoim czasie ucieczkę z Włoch. Carlo Rosselli skazany był na deportację na wyspy Liparyjskie, skąd uciekł wespół z synem b. premiera włoskiego Nitti. Carlo Rosselli został sekretarzem b. deputowanego prof. Salvenini, czynnego antyfaszysty zagranicą.

Brat Carlo — Nello po ucieczce Turattiego był również zatrzymany, lecz wkrótce go zwolniono jako nie mającego nic wspólnego z tą sprawą.

Nowe zacięte walki w Hiszpanii

Paryż. PAT. — Dowództwo portu Rochefort opublikowało komunikat, uprzedzający, iż port Bilbao znajduje się pod ogniem ciężkiej artylerii powstańczej.

Bilbao. PAT. — Radio w Bilbao ogłasza komunikat obrony kraju Basków: Na północy powstańcy rozpoczęli gwałtowne natarcie po gruntownym przygotowaniu artyleryjskim. Atak wspomagany był przez udział 35 samolotów, które zrzuciły większą ilość bomb. Jednakowoż wojska baskijskie natarcie to odparły i podjęły przeciwnatarcie.

Według ostatnich wiadomości akcja rozwija się pomyśnie dla wojsk rządowych. Na odcinku góry Lamona wojska rządowe przejęły inicjatywę w swoje ręce.

Najwyższe odznaczenie dla gen. Miaja

Walencja. PAT. Rada ministrów obradowała wczoraj pod przewodnictwem premiera Negrina. Rząd postanowił wezwać wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych Hiszpanii z zagranicy, aby omówić z nimi generalną linię przyszłej polityki rządu.

Po załatwieniu spraw dotyczących polityki zewnętrznej, postanowiono przedłożyć prezydentowi republiki do podpisania dekret, nadający gen. Miaja najwyższe odznaczenie wojskowe „de la laureada" oraz adres hołdowniczy „Madrytowi i jego obrońcy".

KATASTROFA SAMOLOTOWA

Berlin. PAT. — Donoszą z Detmold, że samolot kursujący na linii Kolonia —Berlin wpadł wczoraj w strefę burzliwą i spadł rozbijając się doszczętnie. Trzy osoby znajdujące się na pokładzie samolotu poniosły śmierć.

Starcia strajkowe w U. S. A.

Nowy Jork. PAT. — W przemyśle samochodowym musiało porzucić pracę szczególnie w Michigan ponad 43 tysiące robotników, a to wobec braku stali, lu bteż na skutek strajku, podjętego dla podtrzymania strajkujących robotników stalowni.

Główne ośrodki obecnego bezrobocia w stanie Michigan, to flynt, gdzie nie pracuje 14 tys. ludzi. Detroit — 12 tys., Pontiac — 9.700 i w Saginaw 5.500 robotników. Mimo, że sytuacja jest naprężona, w ciągu ostatnich dni zanotowano zaledwie kilka odosobnionych wypadków rozruchów. Samolot, który wystartował wczoraj z lotniska w Cleveland, zabierając żywność dla robotników zamkniętych w zakładach Republic Steel Co. w Warren (Ohio) został ostrzeliwany silnym ogniem karabinowym. Cztery kule trafiły w skrzydła samolotu i tak go uszkodziły, iż musiał on lądować.

W Pontiac strajkujący wrzucili jednego z robotników nie zsyndykalizowanych do kadzi z roztopionym asfaltem.

Nielicująca ze stanem lekarskim uchwała lekarzy szpitalnych w Krakowie

(m) **Ludzi osądzać należy według kwalifikacyj i wiedzy, a nie według pochodzenia, rasy, czy wyznania!** Tak brzmiało motto naszej notatki przed trzema tygodniami w związku z Walnym Zgromadzeniem Związku Lekarzy okręgu krakowskiego.. Taki też był sens i myśl przewodnia owego zebrania.

Na zebraniu tym światły ogół lekarski w sposób zdecydowany wypowiedział się przeciwko uchwale zjazdu warszawskiego, wprowadzającego paragraf aryjski.

Rzecz jasna, nie podobało się to różnym endekom i ONR-owcom, którzy w dniu wczorajszym zwołali nadzwyczajne walne zebranie, nie przejawiającej żadnej działalności Sekcji Szpitalnej obwodu krakowskiego.

W czasie wczorajszego zebrania, któremu przewodniczył dr. Syrek, **dr. Brzeski** zaatakował uchwałę krakowskiego Okręgu — odrzucającą paragraf aryjski. Już nie jako lekarz-samarytanin, ale jako (dość słabych walorów) agitator młodzieży z pod znaku ONR., — w chaotycznym swym i naiwno-rozgorączkowanym przemówieniu jakby pod wpływem silnej hipnozy, docierającej aż z Berlina — pod przemożną siłą sugestii Streichera — domagał się — (rzecz godna sprawdzenia) — w imieniu płk. Koca i zjednoczenia narodu — wprowadzenia paragrafu aryjskiego (zmiany 7 paragrafu statutu Związku) — sprzeciwiając się również nostryfikacji lekarzy żydowskich.

Dr. Brzeski zaatakował również (bierzemy mu to na conto młodocianego wigoru — przez życie jeszcze nie temperowanego) w sposób niesmaczny i nie gentelmeński dyrektora szpitala św. Łazarza płk. dr. Topolnickiego — i Krakowski Kurier Wieczorny. Co do ataku pierwszego — atak ten był tym niesmaczniejszy, że był skierowany w stronę człowieka, który nie mógł z miejsca reagować z powodu nieobecności na zebraniu — po drugie, że uderzał w jednego z najzasłużeńszych w Polsce kierowników szpitalnictwa. Zasług tych nie odmówił mu sam minister Zyndram-Kościałkowski i cały Rząd — krytykuje zaś młody, w życie dopiero wstępujący lekarz - praktykant.

Między innymi dr. Brzeski wywodził: Dr. Topolnicki w swym przemówieniu na zebraniu krakowskiego Okręgu oświadczył, że wyżej ceni lekarzy żydowskich, — tak czytałem w Krakowskim Kurierze Wieczornym — i dlatego należałoby „stanowisko dr. Topolnickiego podkopywać od dołu — zmusić go do ustąpienia... Jak mógł się ośmielić stawiać wyżej pracę i zasługi lekarzy Żydów od lekarzy Polaków, aryjczyków".

Na ustęp ten — pobłażliwa dotychczas sala zareagowała dość mocno, a dr. Gołąb kilkakrotnie z oburzeniem nie gentelmeński sposób ataku napiętnował.

Po kilku zgodnych przemówieniach stwierdzono, że dr. Topolnicki nie oświadczył na zebraniu lekarzy, że lekarzy żydowskich ceni wyżej — stwierdzał tylko fakt, że Żydzi są elementem pożytecznym. — Również jeden z mowców stwierdził prawdziwość słów dr. Gołąba oświadczając, że i „Krakowski Kurier Wieczorny" zapodał w tej formie jeden z ustępów przemówienia dr. Topolnickiego, — a nie jak dla celów agitacyjnych bez do wodnego poparcia twierdzi dr. Brzeski.

Co do ataku drugiego dr. Brzeskiego na prasę — a zwłaszcza na „Krakowski Kurier Wieczorny" — ośmielamy się zwrócić szanownemu i młodemu lekarzowi uwagę — że: w redakcji naszej nie pracują w większości Żydzi (chociaż u nas nieprzeprowadzano paragrafu aryjskiego — ani o nim nie myślimy — uważając go za barbarzyński wymysł germański) — ale właśnie przeciwnie — w większości rdzenni stuprocentowi aryjczycy (o ile to ma być w myśl wywodów dr. Brzeskiego chlubą) — Polacy, starzy żołnierze wyzwalający się z kajdan niewoli Polski — żołnierze okryci ranami i szczytnymi Krzyżami „Za Wierną Służbę" — brygady J. Piłsudskiego. — A zdaje się zdali oni większy niż dr. Brzeski — egzamin swego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny.

Po dłuższej dyskusji poddał przewodniczący dr. Syrek wniosek o wprowadzenie paragrafu aryjskiego oraz wniosek o sprzeciwienie się nostryfikacji lekarzy żydowskich pod głosowanie.

Wniosek został uchwalony

Na 223 obecnych głosowało za wnioskiem 125, przeciw głosowało 91, 4 głosy nieważne, 3 kartki białe.

Imieniem lekarzy żyd. złożył protestującą deklarację **dr. Spritzer,** poczym lekarze żyd. opuścili salę.

Ponieważ dr. Brzeski powoływał się na relację „Krak. Kuriera Kieczornego", cytujemy dziś streszczenie owego przemówienia dr. Topolnickiego:

— Ludzi osądzać się winno — mówi dr. Topolnicki — tylko według ich kwalifikacji i wiedzy, nie zaś według rasy, pochodzenia, czy wyznania. Żydzi są elementem dobrym, pracowitym i chętnym do pracy. Brak ich spowodowałby silne załamanie organizacji lekarzy. Będę głosował przeciw paragrafowi aryjskiemu!

Więc widzimy zatym, jak „jak prawdziwymi" są zarzuty panów Brzeskich!

Z dnia

Kilkudniowy proces

I znowu przesilenie w endecji, tej z pod znaku Dmowskiego. Dopiero przed kilku dniami donieśliśmy, że b. senator Bartoszewicz złożył godność prezesa zarządu głównego i że jego następcą został wybrany b. poseł Wierczak. Ten tylko przez kilka dni cieszył się tą godnością. Na odbytym posiedzeniu zarządu głównego przyjęto do wiadomości rezygnację prezesa Wierczaka i powierzono tymczasowe pełnienie funkcji prezesa dotychczasowemu wiceprezesowi p. Bieleckiemu. Ten zresztą już przedtem był faktycznym kierownikiem stronnictwa.

Konkurencyjny „ABC" na marginesie tego nowego przesilenia twierdzi, że w Str. nar. panuje tendencja do zlikwidowania „starych" i przejęcia kierownictwa przez „młodych". Jednym z obiawów tej zmiany ma być powołanie osławionego adw. Kowalskiego z Łodzi na prezesa partii. W ten sposób założyciele i starzy wodzowie: Dmowski, Rybarski, Wasilewski itd. zostają — emerytami partyjnymi, zaś na ich miejsce przychodzi młodsza i nahalniejsza generacja. Zobaczymy, co ona zdziała. Na awanturach w każdym razie nie zabraknie.

PRZYŁAPANY NA KŁAMSTWIE I NEUCTWIE ORGAN OENEROWSKI

W „ABC" był artykuł wstępny, w którym autor żali się, że w statystyce przestępstw w Polsce zniesiono rubrykę „wyznanie", wskutek czego nie można się dowiedzieć, ilu Żydów zostało ukaranych za przestępstwa. Według autora nakaz skreślenia tej rubryki miał wyjść jeszcze w r. 1920 i groźnie woła o ustalenie odpowiedzialności.

Na te wywody odpowiada „Czas" — odpowiedź piętnuje autora jako kłamcę i nieuka:

> „Szkoda, że autor nie zajrzał przed napisaniem artykułu do „Małego Rocznika Statystycznego". Tam na stronie 259 znalazłby tablicę nr. 13 pod tytułem: „Skazani prawomocnie wg. wyznania w Polsce w latach 1932 — 1934", a w niej ustawienie skazanych za poszczególne przestępstwa **wg. wyznań.** I trzebaby znaleźć jakiś wdzięczniejszy temat do artykułu".

Do tej złośliwej ale odpowiadającej faktowi uwagi nie potrzeba nic dodać — autor jest ośmieszony dostatecznie. Czy to jednak coś pomoże na mentalność „ABC"? Znajdą nowy wyssany z palca temat.

LISTY AKADEMICKIE

(Od naszego koresp. warszawskiego)

Warszawa, 11. VI. 1937.

(x) Na czoło atakowanych przez narodowców ministrów wysunął się spokojny, zrównoważony i „naukowy" minister Świętosławski. Najpobożniejszym życzeniem narodowego odłamu prasy w ostatnich dniach było, ażeby pan minister został w Budapeszcie i więcej do nas już nie wrócił. Życzeniu narodowców nie stało się zadość, minister nie tylko, że wrócił w najlepszym humorze, ale w ciągu ostatnich kilku dni niejednokrotnie na komisji oświatowej zabierał głos, obalając bardzo energicznie wnioski, które nie przypadły mu pod smak i gust.

Pan minister Świętosławski jako szef resortu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na który składają się 4 departamenty oświecenia publicznego i jeden wyznań religijnych oraz wydział archiwów państwowych, ma dość twardą rękę.

W czasach kiedy ministrem był Janusz Jędrzejewicz, a podsekretarzami stanu ks. dr. Żongołłowicz Bronisław i Pieracki Kazimierz, brat ś. p. gen. Bronisława, ulubionymi departamentami tego ministra były dep. II. i III.

Najważniejszymi zagadnieniami oświecenia publicznego były wówczas sprawy należące do kompetencji wydziałów Szkół Powszechnych, Szkół Średnich, Oświaty Pozaszkolnej, Kształcenia Nauczycieli i Organizacji Programowej.

Poza tym niemałymi względami cieszyły się sprawy „odcinka" Kształcenia Technicznego, Dokształcenia Zawodowego i Szkół Handlowych oraz Kształcenie i Dokształcenie Kobiet.

Inne trzy departamenty tego ministerstwa zostawiano zlekka na uboczu wykonywały one zajęcia tylko ściśle według przepisów służbowych. Żaden z kopciuszków tych nie był departamentem czy wydziałem „ulubionym".

Minister Janusz Jędrzejowicz „robił" reprezentację i politykę, prezesował organizacjom młodzieżowym, serce jednak ciągnęło go do „wielkich rzeczy" na Krakowskie Przedmieście do Prezydium Rady Ministrów.

Faktycznym kierownikiem ministerstwa był ks. dr. Żongołłowicz, człowiek bardzo pracowity i zdolny, który do szkolnictwa wprowadził szereg reform, mniej czy więcej szczęśliwych i który, nie wiadomo czy ze zmęczenia czy innych powodów, po długich lata urzędowania ustąpić musiał miejsca młodszym.

Od tego czasu, jak powiada pieśń: „minął roczek i półtora".

W ministerstwie dużo się zmieniło. Reprezentację, administrację i stronę polityczną prowadzi raczej obecnie płk. Ferek-Błeszyński, długoletni b. attache wojskowy w Paryżu, legionista i zastępca komendanta Koła Legionowego VI. Baonu.

Wybitny ten sztabowiec i organizator wprowadził do Ministerstwa Oświecenia Publicznego „salon i sztywniejszy ton", przyczem sprawy wychowania fizycznego i hygieny szkolnej, administrację oraz budownictwo szkolne jak i wyznania religijne podciągnięte zostały o szczebel wyżej, aniżeli za rządów poprzednich włodarzy.

Drugi podsekretarz stanu Ujejski, jako „fachowy" wiceminister referuje wszystkie inne działy, za wyjątkiem **obecnego ulubieńca** „Departamentu IV, Nauki i Szkoły Wyższe", którym osobiście, codzienie i bardzo gorliwie zajmuje się sam p. minister.

Wiadomo, że sprawy Wydziału Szkół Wyższych wysunęły się obecnie na czoło wszystkich prac resortu oświecenia publ

Młodzież! Młodzież! Młodzież akademicka!

Od Marszałka Śmigłego Rydza wyszła inicjatywa spacyfikowania stosunków na terenie młodzieżowym, a szczególnie akademickim, a p. minister Świętosławski na ostatniej sesji komisji oświatowej srodze zapracowanym panom posłom specjalnie na to zwrócił uwagę.

Wniesiona do Sejmu nowela do ustawy o szkołach akademickich ma naprawić popełnione uprzednio, — w r. 1933, błędy.

Trzeba przyznać, że w dość ciężkiej atmosferze toczyła się ostatnia dyskusja o noweli do ustawy akademickiej

Prasa endecka i oenerowska dzień w dzień „bombardowała" hasłami nie nawiści i barbarzyństwa to też nie można się dziwić, że „pewna część młodzieży w konsekwencji demonstruje na uniwersytetach i poza nimi. Nie można się też dziwić, że przepadł wniosek Wójtowicz-Rubinstein i to głosami 9—10 o tem, że

> Rektor jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo studiującej młodzieży i czuwa nad porządkiem na terenie szkoły przy pomocy specjalnej straży szkolnej. W razie gdyby ta straż nie wystarczała do przywrócenia porządku, rektor władny jest wezwać pomocy organów bezpieczeństwa

Cały ciężar dyskusji przerzucił się na art. 11, który dotyczy uprawnień rektora w zakresie utrzymywania spokoju i warunków bezpieczeństwa na terenie wyższych uczelni. Myślą przewodnią rozprawy, w której zabierało głos około 20 posłów, było zagadnienie spacyfikowania stosunków na wyższyc huczelniach i doprowadzenie do spokojnej nauki i normalnego toku prac. — Debatowano czy należy zaostrzyć rygory i oprzeć uprawnienia rektora na straży porządkowej i odwoływaniu się do policji, — czy też szukać raczej metod wychowawczych.

Obrady przeciągnęły się we wtorek do późnej nocy, w środę zaś obradowano nad rezolucją żądającą nowego rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich.

Mniej natomiast na komisji oświatowej dyskutowano o nastrojach i ustrojach, które powodują zakłócenie spokoju i wytwarzają nieznośne warunki bezpieczeństwa.

A szkoda, bardzo wielka szkoda!... **Jasne postawienie kwestii, że ciągłe podjudzanie i szczucie jednego odłamu młodzieży przeciwko drugiemu i męskie postawienie sprawy zlikwidowania w zarodku żyletkowej i petardowej inicjatywy siewców obskurantyzmu i nienawiści wytworzyłoby dla art. 11. odpowiedniejsze już warunki do dyskusji.**

Za kilka dni, — prawdopodobnie w najbliższą środę nowela do ustawy akademickiej znajdzie się na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu. Zabiorą głos posłowie z poza komisji oświatowej, wygłosi też expose p. minister Oświecenia Publicznego.

Ustawa w brzmieniu rządowym z małymi poprawkami — będzie uchwalona.

W r. bieżącym wykłady na wyższych uczelniach przeciągają się do 30 czerwca, na skutek „konieczności wypełnienia luk — wynikłych po wielu przerwach w nauce". W październiku bramy Wyższych Uczelni będą otwarte.

Oby konieczność „wypełnienia luk na skutek przerwy w nauce" okazały się w następnych latach „minionym koszmarem".

Nowe ulgi podatkowe

dla poparcia rozwoju motoryzacji

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Ministrów, któremu przewodniczył p. Wicepremier Kwiatkowski.

Na posiedzeniu tym omówiono sprawę ulg podatkowych dla budownictwa garażowego, w związku z czym przeznaczone mają być pewne kredyty dla budowy garaży.

Również omawiano sprawę ulg podatkowych obowiązujących do 1-go stycznia przyszłego roku, polegających na odliczeniu od sumy dochodu kwoty wydanej na kupno samochodu. Ulgi te będą przedłużone na jeden rok.

Do nowości należy aktualny bardzo obecnie projekt, wprowadzający rejestrowe prawo rzeczowe na pojazdach mechanicznych.

Projekt ten stwarza pewnego rodzaju hipotekę samochodową, na którą przedsiębiorstwa samochodowe sprzedające samochody na raty mogą wpisywać swoje prawa.

Wynikiem tej nowości jest możność uzyskania przez przedsiębiorstwa samochodowe na drodze sądowej prawa do sprzedaży przez licytację nabytego samochodu na raty. Przedsiębiorstwo sprzedające samochód, będzie mogło z roszczeniem tym wystąpić sądownie z chwilą niepłacenia dwóch kolejnych rat.

Sprawy powyższe wywołały dłuższą dyskusję na posiedzeniu czwartkowym Komitetu Ekonomicznego Ministrów i będą one załatwione w formie rządowych wniosków ustawodawczych, które mają wejść pod obrady Sejmu i Senatu.

Oko świata

— W Starachowicach inż. Krzyrzocha spalił się we własnym mieszkaniu. Przyczyna wypadku było nieostrożne obchodzenie się z grzejnikiem elektrycznym na wodę, od którego powstał pożar. Straż ogniowa pożar ugasiła.

— Na tle osobistych nieporozumień, mieszkaniec Górki Kościejowskiej, gm. Racławice (miechowskie), Tadeusz Belski strzelił trzykrotnie do Emilii Frączek i czterokrotnie do je jmatki, Magdaleny. Ranne odwieziono w ciężkim stanie do szpitala miechowskiego. Za zabójcą wdrożono pościg.

— Burmistrzem miasta Apostoles w Argentynie został wybrany osiadły tam od szeregu lat Polak Michał Zubrzycki, znany ze swej działalności na niwie życia społecznego w tej połaci Argentyny, gdzie osiadło od kilkudziesięciu lat kilkaset rodzin kolonistów polskich. Kolonia polska w Misiones powitała z entuzjazmem wybór p. Zubrzyckiego, jako podnoszący prestiż imienia polskiego w Argentynie.

— W łańcuchu górskim Turitari w okręgu Los Andes utworzył się nowy wulkan czynny, wyrzucający duże ilości lawy i popiołu przy ciągłym huku podziemnym. Wybuch wulkanu nastąpił po silnym wstrząsie ziemi.

— Najbliższa niedziela będzie w całej Grecji dniem pracy. Wszystkie fabryki, biura, sklepy, domy handlowe i banki będą otwarte. Zarobki tego dnia pracy urzędnicy i robotnicy przeznaczyli na cele lotnictwa greckiego.

— Niedaleko Parmy autobus, wiozący 30 osób, zderzywszy się z samochodem ciężarowym, spadł z pochyłości, pięciokrotnie przewracając się. Jedna kobieta została zabita, a 8 osób odniosło ciężkie i 14 lekkie rany.

— Wskutek zderzenia się manewrującego wagonu towarowego z wagonem osobowym na linii Hirschberg — Schmiedeberg 4 osoby zostały zabite, 2 odniosły ciężkie rany, a 4 lekkie.

— Z kolejki wąskotorowej na przestrzeni Chorzelów—Pataraków, wyskoczył w biegu Mechel Goldbenner, dostając się pod koła, w ostatniej jednak chwili zdołał uchwycić się żelaznego prętu i począł wzywać pomocy. Pociąg zatrzymano i z trudem ocalonego wydobyto spod wozu.

— W domu Jakuba Łangowskiego w Rudzinach pow. chojnickiego wybuchł pożar, który wskutek suszy i silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie budynki i rozszerzył się z wielką gwałtownością. Wkrótce stanęło w płomieniach 29 zagród, które spłonęły doszczętnie. Z całej wsi pozostało tylko 6 domów. Wypadku z ludźmi nie było.

— Wobec rozsiewania pogłosek o utrudnieniach dostępu do wybrzeża, starostwo morskie wyjaśnia, i z całym naciskiem podkreśla, że pogłoski te są z gruntu fałszywe. Na przyjazd i pobyt na wybrzeżu nie trzeba żadnych zezwoleń i pod tym względem nie ma absolutnie żadnych różnic między sezonem obecnym a latami ubiegłymi. Jedynie na wjazd do Helu, który również nie jest zamknięty, potrzeba jest przepustka, którą na podstawie poświadczenia obywatelstwa polskiego wydaje kierownictwo marynarki wojennej w Warszawie, komenda miasta w Gdyni wraz z ekspozyturą na przystani Żeglugi Polskiej na molo pasażerskim.

— Temperatura w Berlinie doszła do 37,3 st. C w cieniu, przekraczając tym samym wysokość temeratury najgorętszego dnia czerwcowego od 80 lat, która wynosiła 35 st.

I ZNOWU NIC...

Kraków, 12 czerwca.

Chodziły pogłoski oparte zresztą na realnych faktach, że minister oświaty prof. Świętosławski nie wyjdzie cało — w rozumieniu kariery ministerialnej — z dyskusji sejmowej nad nowelą do ustawy akademickiej. Już podczas sesji budżetowej szykowano się na tego ministra; były nawet rozgrywki na plenach i w komisjach, ale bez szkodliwego rezultatu. Zdawało się więc, że przy nadarzającej się okazji, tak rzadkiej u nas sesji nadzwyczajnej. rozgrywka będzie ostateczna, a tymczasem — nic.

Komisja już uchwaliła projekt noweli z kilku nieistotnymi zmianami i to w czasie nieobecności ministra, który był w Budapeszcie.

Pewne organy prasowe z konserwatywnymi na czele każdy swój artykuł na bylejaki temat kończyły katońskim żądaniem: caeterum censeo — dajcie nam głowy Świętosławskiego i Poniatowskiego! To są ci zaprzysiężeni wrogowie nietyle Rzymu, ile przywilejów i uroszczeń klerykalnych i ziemiańskich. Pierwszy, jak na stosunki polskie dość odważnie, przeciwstawił się nagonce klerykalno-endeckiej na ZNP, na zajścia w Lublinie i Chełmie; drugi miał chwalebny zamiar wykonania ustawy o reformie rolnej — zbrodnie, których te sfery nie darują i za które się mszczą.

Z min. Poniatowskim nie można przeprowadzić rozgrywki, gdyż na porządku dziennym obecnej sesji niema żadnej sprawy dotyczącej resortu i z tego powodu rozgrywka, raczej jej ciąg dalszy, odbędzie się w sesji jesiennej. Natomiast min. Świętosławski sam dał swym przeciwnikom punkt zaczepienia, występując z nowelą aku rat w tym czasie, gdy nad jego głową zbierała się burza.

Ale, jak zwykle bywa, zapowiedziane wojny nie dochodzą do skutku. Poza kilku uszczypliwościami w dyskusji nie próbowano ostrzejszej broni i wszystko skończyło się jak „das Hornberger Schiessen", tj. zepsuto trochę amunicji, nie wyrządzając nikomu szkody. Dobrze, że tak się stało i to z rozmaitych powodów. Gdyby Sejmowi udało się obalić ministra, byłoby to dla niego ogromnym wzrostem jego siły i znaczenia, a zmniejszeniem siły czynnika nadrzędnego, w którego rękach wyłącznie leży los ministrów. Być może, że albo Sejm się sam zorientował, że porywa się na walkę z wiatrakami, albo ktoś go poinformował, że daremnie pofatygowałby się — i tak głos jego nie będzie wysłuchany.

Już niejednokrotnie daliśmy wyraz przekonaniu, że cały ten Sejm jest dziwny a postępowanie jego niemniej. — Sejm, który miał taki poród, niema ani siły, ani prawa zajmować się czymś innym poza czynnościami ustawodawczymi. Do tych, walki z ministrami z pewnością nie należą. Mamy wrażenie, że w razie powtórzenia się tych hocek klocek w jesieni rezultat będzie ten sam tj. nic.

L.

Głos jednego z 13 tys. ubezpieczonych

(na marginesie „lex Feniks")

W dniu 28 bm. uchwalił Senat na wniosek senatora Głowackiego nowe „lex Fenix", które z jednej strony umożliwi przeniesienie portfelów na inną instytucję, a z drugiej strony jasno i wyraźnie ma wskazać i zabezpieczyć likwidację Feniksu i ograniczyć wysokość straty ubezpieczonych. W tym celu uchwalił Senat: primo: przedłużenie moratorium na pożyczki i wykupy do dnia 1. VII. 1940 tj. na okres trzech lat rzekomo dlatego, aby kurator mógł coś konkretnego zdziałać w tak długim przeciągu czasu, secundo: oczyszczenie portfelu t. zn. sprowadzenie kapitałów ubezpieczonych do właściwej i przepisanej prawnymi uzasadnionej wysokości.

3. Redukcja świadczeń z tytułu polis ubezpieczeniowych o 25 proc., a to dlatego, ponieważ kurator i reprezentanci P. K. U. wyjaśnili odnośnie do bilansu Tow. Feniks, że stan majątkowy towarzystwa uzasadnia możność ścisłego określenia straty w tej wysokości. 4. Obniżka składek premiowych wypłaconych od dnia 1. V. 1936 o 25 proc. i na udzielenie wszystkim tym, którzy od dnia 1. V. 36 zalegają z płaceniem składek, dodatkowego terminu trzymiesięcznego celem uregulowania zaległości i w ten sposób umożliwienie im zachowanie praw przysługujących ubezpieczonym z tytułu umów ubezpieczeniowych.

Ta cała ustawa miałaby jedynie w tym wypadku sens i znaczenie, gdyby natychmiast po wejściu jej w życie znalazłaby się instytucja, któraby objęła cały portfel i majątek Towarzystwa z zobowiązaniami w stosunku do ubezpieczonych podyktowanymi tą właśnie ustawą. Ale jak ogółem wiadomo, żadne z istniejących instytucji ubezpieczeniowych nie chce i nie może uznać bilansu zrobionego przez kuratora i oszacowania pewnych i wątpliwych pozycyj majątkowych Towarzystwa, także kwestia przejęcia portfelu przez inną instytucję ubezpieczeniową na zasadzie 25 procent straty dla ubezpieczonych jest fantazją, w którą wierzy jedynie kurator laik i sławny u nas urząd P. K. U. Prawdopodobną pozostaje jedynie druga część możliwości, której ustalona ustawa ma służyć, tj. dłuższa likwidacja majątku Towarzystwa Feniks.

Ustalenie zgóry nawet pod sankcją ustawy, że niezależnie od czasu trwania likwidacji straty ubezpieczonych nie przekroczą 25 procent, byłoby równoznaczne z tym, gdyby Sejm i Senat uchwalił np., że w przyszłym roku w czerwcu musi panować absolutnie pogoda. Ale też uchwalona ustawa nie ręczy i nie zabezpiecza wcale, że straty ubezpieczonych nie przekroczą 25 proc. Ustawa ta mówi tylko o redukcji świadczeń ubezpieczonych o 25 proc., jednakowoż ani rząd ani też nikt inny, ani też sama ustawa nie mówi, że straty te z czasem nie będą większe.

Prawdopodobieństwo zwiększenia strat jest niestety bardzo wielkie. A mianowicie: 1) Wartości rezerw w postaci realności hotel „Monopol" w Katowicach, realność w Warszawie, przy ul. Królewskiej 3 i realność na rogu ul. Wiślnej i Anny w Krakowie z powodu wdrożonych procesów przez byłych właścicieli są mocno zakwestionowane i nie jest jeszcze zupełnie pewnym, czy na podstawie przyszłych wyroków sądowych będą w przyszłości należały do rezerw Feniksu.

2) Jest prawie, że pewnym, że dochodowość istniejących pewnych rezerw, jak np. realności w Krakowie w Rynku i przy ul. Basztowej jest mocno przesadzona, czynsza w tych domach będą musiały być w najbliższym czasie absolutnie obniżone. Bo np. jest faktem, że na jednym z zebrań lokatorów, oświadczył kurator, że nie może obniżyć narazie czynszu jedynie dlatego, ponieważ portfel ma być oddany innej instytucji, a obniżenie czynszu zmniejszyłoby wartość tych objektów, a tym samym utrudniłoby przelanie portfelu na inną instytucję. Nawet ktoś z dowcipnych lokatorów miał zauważyć, że tego rodzaju taktyka w stosunku do przyszłego Towarzystwa, wzgl. tego, któreby w przyszłości miało portfel objąć jest prawie, że nie uczciwą.

3) Sprawa urzędników Feniksu, którym kurator odmówił ustalonego wypowiedzenia jest również kwestią dość wątpliwą w wyniku procesu dla kuratora wzgl. dla masy majątkowej. Widzimy więc, że na ewentualne obniżenie majątku Feniksa może wpłynąć cały szereg momentów, choćby poza już wymienionymi, kwestia obniżenia wartości objektów, skutkiem wzmożonego ruchu budowlanego — wzgl. możliwości zbycia tych objektów. Jak z tego wynika ustawą nie można unormować granicy straty dla ubezpieczonych, a wmawianie im, że przez spłatę zaległości składek będą mogli „zachować przysługujące im prawa z tytułu umów ubezpieczeniowych" jest nieistotnym podejściem do całej sprawy i wprowadza w błąd ubezpieczonych.

Ponieważ niewątpliwie przy dłuższej likwidacji zachodzi możliwość powiększenia strat majątku, wypłacanie zapadłych w obecnej fazie płatności umniejszonych tylko o 25 proc. jest krzywdzącym dla tych ubezpieczonych, którzyby mieli otrzymać należności swoje w terminie późniejszym. Wszyscy ci, którzyby dali się namówić do dalszego opłacania składek nie mają i nie mogą mieć tej absolutnej pewności, że w przyszłości płatne ich sumy ubezpieczeniowe będą umniejszone tylko o 25 proc. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem sprawy jest:

1) Ogólna redukcja wszystkich sum ubezpieczonych, tj. zamiana na sumy bezskładowe.

2) Nie przyjmowanie tym samym dalszych składek premiowych, gdyż przez przyjmowanie takich składek wprowadza się ubezpieczonych w błąd, że w razie płacenia, ich prawa z tytułu umów ubezpieczeniowych będą zachowane.

3. Oddanie przeprowadzenia likwidacji komitetowi złożonemu z mężów zaufania ubezpieczonych, pod przewodnictwe ustanowionego kuratora, fachowca z działu ubezpieczeń życiowych, a usunięcie obecnego kuratora laika.

Uchwalona przez senat ustawa — stwarza jeden pewnik, t. j. synekurę dla obecnego kuratora na okres conajmniej lat trzech i w zupełności nie załatwia sprawy 13.000 osób ubezpieczonych w Feniksie.

Obiady dla ubogich w Krakowie

Z Zarządu Miejskiego otrzymaliśmy poniższy komunikat:

Zgodnie z uchwałą Zarządu Miejskiego w Krakowie w niedzielę 13 czerwca — w uroczystym Jubileuszu 25-lecia Dzieła Miłosierdzia podjętego i prowadzonego nieustannie przez J. E. Księcia Metropolitę Adama Stefana Sapiehę, Gmina Miasta Krakowa urządza obiad przeznaczony dla ubogich mieszkańców Krakowa.

Pragnieniem i dążeniem Krakowa jest, by nikt w naszym mieście nie był głodny. Hasło to będzie urzeczywistnione w uroczystym dniu Jubileuszu Księcia Metropolity Sapiehy dla uczczenia i dania wyrazu uczuciom wdzięczności za tę pomoc i opiekę, jaką najbardziej potrzebujących stale otacza.

Wydawanie bonów na obiady dla najuboższych w Krakowie odbywać się będzie w Domu Katolickim i w Gminie Wyzn. Żydowskiej.

Na bonie będzie umieszczony okres jadłodajni, która w niedzielę 13 bm. wyda na każdy bon jeden obiad.

Nowobogaccy na Sumatrze

Niezwykła zwyżka cen na kauczuk na rynkach światowych sprowadziła na mieszkańców Sumatry prawdziwy deszcz złota.

Co robią ci prymitywni tubylcy z niespodziewaną fortuną? Jeden z nich wpadł na pomysł sporządzenia z banknotów chorągiewek i ozdobienia nimi aut i wozów. Po liczbie chorągiewek można wnioskować o bogactwie danej osoby. Im więcej chorągiewek, tym bogatszy jest ich właściciel.

W niektórych domach tubylców zastąpiono liście palmowe, które służyły dotąd jako talerze, rodzajem serwety sporządzonej z zeszytych razem kilku banknotów.

Pewien znowu Malaj z radości, że się tak wzbogacił, postanowił używać zamiast wody do mycia... piwo.

W taki sposób dają upust swym chęciom życia i użycia prostoduszni mieszkańcy Sumatry.

Przegląd prasy

PRASA W UPALNE DNI

Feljetonista **„Naszego Przeglądu“** p. **Bernard Singer** (Regnis) w rozważaniach p. t. „Prasa w upalne dni“ w ten sposób charakteryzuje obecną sytuację:

„Upał, żar. Atmosfera gorąca, dająca się wyładować jedynie w burzy. Okres go rączkowego oburzania się, gorącego entuzjazmu. Każdy czuje, że coraz trudniej oddychać. Należy jednak urwać rozważania na ten temat, przestać dyskutować nad zagadnieniem nożyc, które wytworzyły się między sprawiedliwością a prawem lub wyrokiem. Są to rozważania nie bezpieczne, a pomstowanie nie daje żadnego zadośćuczynienia. Stąd ucieczka od tematu, który jest na ustach wielu“.

W dalszym ciągu p. Regnis wykazuje daleko idące sprzeczności w artykułach „Warszawskiego Dziennika Narodowego“.

Pozatym:

„w gorące dni zachodzą poważne przemiany w redakcjach pism. Jeszcze rok temu „IKC.“ walczył z wicepremierem, polemizując ostro i nieustannie. Później nastąpiły pewne zmiany. W ciągu następnych miesięcy każde słowo płynące z mi nisterstwa skarbu umieszczano prawie że tłustym garmondem. Sfotografowano wszystkich urzędników. Cała opozycja przeniosła się na sejm. Odtąd „IKC.“ pieje hymny na cześć pana z ulicy Rymarskiej. Były poseł Rubel udaje się z wicepremierem w podróż inwestycyjną. Redaktor jest oczarowany, zachwycony. Inaczej przemawia min. skarbu do robotników niż w sejmie“.

PO NOWYM WYROKU MOSKIEWSKIM

W ZSRR dzieją się rzeczy niesamowite. Szeroko rozlewa się walka z prawdziwymi i rzekomymi „trockistami“. Nawet w armii... — oto słowa wybitnego działacza PPS., p. **Kazimierza Czapińskiego.**

Słusznie **dzisiejszy „Naprzód“** pisze

„Te oskarżenia wybitnych przewódców armii pokazują, że w ZSRR już jest bardzo niedobrze. Jeśli oskarżenia całkiem są pozbawione podstawy, pokazuje to, że w ZSRR podejrzliwy władca-samodzierżca dochodzi już do szału w swej podejrzliwości. A jeśli w tych oskarżeniach tkwi jakaś poważniejsza cząstka prawdy, znaczy to, że armia została już wciągnięta do poważniejszej akcji antystalinowskiej.

Tak, czy inaczej, ta sprawa pokazuje, iż wewnętrzny kryzys w ZSRR jest poważny. Oczywiście może to mieć duże skutki międzynarodowe. Bynajmniej nie tylko w Kominternie!...

Zanotować należy: np. w Londynie panuje opinia, że w Rosji zanosi się na dyktaturę wojskową, na której czele stanie Stalin albo Woroszyłow.

M.

Znamienny głos żołnierza I. Brygady Legionów

Przed kilku dniami w „Przeglądzie Prasy“ podaliśmy następującą wiadomość:

Zjazd działaczy wiejskich OZN. w Białymstoku, który obradował pod przewodnictwem gen. Galicy wysłał m. in. depeszę hołdowniczą do biskupa łomżyńskiego **ks. Łukomskiego.**

Dalej „Legion Młodych“ oświadcza w swym organie, iż

„My jako organizacja, której Marszałek Józef Piłsudski był członkiem honorowym, protestujemy przeciwko faktom tego rodzaju, które uwłaczają czci Wielkiego Marszałka“. Z kolei przypomina „Legion Młodych“ fakt zabronienia przez biskupa Łukomskiego odprawienia nabożeństwa żałobnego za duszę Pierwszego Marszałka Polski w maju 1936 roku.

Nie potrzeba chyba przypominać, że może dziś salutowany wiernopoddańczo przez Ozon biskup Łukomski — celował w akcji szerzenia nienawiści do Wskrzesiciela Bytu Niepodległego Rzeczypospolitej. Czyżby dzisiejsi entuzjaści „nowego kursu“ zapomnieli o krzyczących oburzeniem patriotycznych plakatach, wykreślających z szeregów obywateli kraju owych dwóch książąt kościoła za to, że nie uczcili wspólnie z narodem w tragicznym dla Polski momencie śmierci Józefa Piłsudskiego.

W związku z powyższą wiadomością otrzymaliśmy od jednego z wybitnych legionistów , żołnierza I. Brygady Legionów list, z prośbą o umieszczenie. List ten przytaczamy w całości:

Wiele się zmieniło od tragicznej chwili, — kiedy Oswobodziciel Ojczyzny, Twór ca Niepodległości i Ojciec Narodu zamknął oczy, i utrudzone szczątki położono do Wawelskiej trumny. Wiele się zmieniło — choć nie wiele dni od tej chwi li przełomowej dla Polski upłynęło.

Stanęła w ów straszny wieczór cała Pol ska jakby zachłyśnięta w bezruchu — opadły ręce bo Jego brakło... — A gdy Go wieziono na armatniej lawecie, to w noc rozświetloną pochodniami, klęczała Warszawa!... Ustały spory, — bo zamknął oczy Ojciec!...

A w parę dni później, gdy oczy Krakowian ujrzały Go!... — — — — Zadudnił bruk pod kopytami koni, — — zadudniła laweta, na której Jego wieziono do grobu królów...

I klęczał Kraków, — klęczały tłumy, — a żołnierze w szpalerach stali „i szeptali

— — — — — — — — —

A później przyszła wieść przykra, podła złością, poza grób! Nie pozwolono gdzieś bić w dzwony... Nie dano się modlić!...

Wykorzystano ból... — Polak, żołnierz Polski jest do religii ojców przywiązany, — i od wieków Jej bronił i broni! — Chwila wówczas w tym tragicznym maju była zbyt bolesna, zbyt wielka i straszna, i dziw, że nie pociągnęła zadaleko żołnierskiej-narodowej reakcji... Nie można bólu nad siły prowokować!...

Polacy dla wiary swych ojców mogą życie oddać w potrzebie, — lecz ci dwaj, — ci wrogowie Jego, zawzięci nienawiścią aż po grób umarli są!... Umarli!

Wisiały na murach żałobne plakaty... A ziemia polska zlana krwią żołnierzy, nie będzie im i za życia i po śmierci lekką!... Nie uszanowali Majestatu Jego śmierci, — w której zawarte było wszystko, — więc i setki tysięcy zapomnianych żołnierskich mogił, rozsianych po kraju, — by i oni żyć mogli w spokoju!...

Wiele się od owych dni zmieniło, — wiele się zmieniło w Polsce, która w 1914 roku bój o Niepodległość z kijami i bezbroni rozpoczynała!... Wiele się zmieniło od Jego śmierci!... Idą czasy „o jakich się filozofom nie śniło“... A nigdy w I-szej Brygadzie!!!... Notatka o Ozonie, notatka o hołdowniczym adresie, — to pewnie pomyłka!... Pomyłka niesamowita, jakimś wstrętnym „klajstrem“...

— Pewny jestem, że pomyłka, — tam nie było Ozonu, który na czele swej deklaracji postawił imię „Piłsudski“. — Tam nie było Galicy, starego żołnierza, nie było legionistów, oficerów i żołnierzy...

— — — Więc kto był? Klajstrownicy!...

Napiętnował to „Legion Młodych“ — piętnuje i „I-szy Legion“. **Piątak.**

Dlaczego apel mieszkańców z ulicy Grzegórzeckiej jest bez odpowiedzi?

Pisaliśmy o petycji stukilkudziesięciu urzędników „Zieleniewskiego“ do pana prezydenta dr. Kaplickiegoz pro śbą o spowodowanie, by ulicę Grzegórzecką codziennie skrapiano w godzinach, gdy na niej panuje największy ruch. Rano przed godziną ósmą falangi urzędników i robotników, oraz dzieci, spieszą tą ulicą do zajęć lub do szkoły i łykają miliony śmiercionośnych bakteryj. Czy obywatele nie mają prawa — już nie żądać — ale prosić, by im tego zaoszczędzono? Nawet interwencja dyrekcji fabryki Zieleniewskiego nie pomogła. Mamy wrażenie, że pan prezydent dr. Kaplicki na skutek naszego pierwszego ape lu, wyrażonego imieniem zainteresowanych obywateli, polecił kompetentnym czynnikom załatwienie tej sprawy ,że atoli polecenia jego nie wykonano. Wierzymy, że dzisiejszy apel, o który nas znowu proszono, poskutkuje, i, że przchodnie z ulicy Grzegórzeckiej doczekają się przed ósmą skrapiania tej ulicy!

AMERYKAŃSKI TRENER STEEP PROROKUJE....

Trener Steep twierdzi, że Bocheński przepłynie 100 m. w czasieie poniżej minuty. Czołowy pływak polski trenuje obecnie b. pilnie i znajduje się w znakomitej formie. W tych warunkach przepowiednie Amerykanina mogą się sprawdzić. Oby!

Nieprzytomna napaść kurierkowa
na sportową drużynę hiszpańską

Cała prasa polska rozpisała się bardzo pochlebnie o wspaniałym wystąpieniu drużyny baskijskiej na meczu z reprezentacją Śląska. Nawet IKC. w dziale sportowym pierwszego dnia zamieścił korzystną opinię. Ale nie byłby sobą, gdyby natychmiast nie zmienił zdania. Następnego zaraz dnia „popełnił“ notatkę, w której pod tytułem „Występ drużyny baskijskiej na Śląsku, demonstracją wojującego komunizmu“, napadł na hiszpańskich sportowców, denuncjując ich przed władzami policyjnymi. A cóż oni takiego zrobili? Podnieśli do góry zaciśnięte pięści na powitanie publiczności śląskiej. Zbrodnia! Nie będziemy wdawać się w ocenę, czy to jest symboliczne pozdrowienie komunistów, czy socjalistów. „Polonia“ katowicka utrzymuje, że w ogóle tego powitania nikt nie zauważył. Ale przypuśćmy. Przez podniesienie zaciśniętej pięści do góry nikt jeszcze nie zrobił rewolucji i nie przewrócił świata do góry nogami. Faktem jest niespornym, że Niemcy i Włosi, gdy wbiegają na boiska sportowe, witają publiczność znakiem hitlerowskim i faszystowskim. Faktem jest, że oskarżeni z procesu Doboszyńskiego na sali sądowej witali się po hitlerowsku przez podniesienie ręki do góry...

W Warszawie wobec 30-tysięcznej publiczności Niemcy pozdrawiali widzów na ostatnim meczu przez podniesienie ręki. To samo robili Włosi, gdy przed dwoma laty rozgrywali mecz piłkarski w Krakowie. Tak samo postąpią Niemcy, gdy 20 czerwca br. znajdą się na boisku Wisły dla rozegrania meczu z reprezentacją Krakowa.

Czemu w tym wypadku IKC. nie żąda interwencji władz?... Ale zaraz wychodzi szydło z worka. IKC. wspomina, że pisma niemieckie wyrażały przed meczem zdziwienie, że Polska pozwala Hiszpanom „czerwonym“ na przyjazd.

I, kto to pisze? Ta sama prasa niemiecka, która poleca niemieckim spor towcom, udającym się za granicę, by bacznie obserwowali i zapamiętali te szczegóły, które w przyszłości w czasie wojny im się przydadzą! Ta prasa, która każe niemieckim sportowcom odgrywać rolę szpiegów!

Razi Ikaca drużyna „czerwonej“ Hiszpanii, tej Hiszpanii, z którą rząd polski utrzymuje dyplomatyczne stosunki. A przypatrzmy się, co o tej drużynie pisze chadecka „Polonia, którą niepodobna posądzić o sympatie z „wojującym komunizmem“

Występ piłkarzy baskijskich na Śląsku udał się w stu procentach. Śląskiemu Okręgowemu Związkowi Piłki Nożnej można pogratulować doprowadzenia do skutku tej pięknej imprezy. Goście pokazali licznie zebranej publiczności footbal pierwszej jakości, przewyższając naszych reprezentantów pod każdym względem.

Publiczność na meczu Baskowie—Śląsk zachowywała się bardzo objektywnie. Oklaskiwała zagrania gości a brawa za bramki Basków były nie mniejsze, niż brawa za bramki naszej drużyny.

Ale też nie możemy zapominać, że Hiszpanie zagrali bardzo fair. Zachowywali się na boisku bardzo po dżentelmeńsku, denerwowały ich jedynie błędne rozstrzygnięcia sędziego, które zresztą denerwowały również publiczność. Sędzia był bowiem zupełnie słaby, popełniał błędy rażące, chociaż mecz nie był zbyt trudny do prowadzenia. P. Gerblich był wybitnie w formie.

Przed meczem drużyna Basków nie była w zbyt dobrym nastroju. Langara otrzymał wiadomość, że w czasie ataku samolotów niemieckich na Guernica, poniosła śmierć jego matka i dwóch braci. Poza tym Baskowie bardzo przejęci są przebiegiem wypadków w swoim kraju, bardzo tęsknią za ojczyzną i pragnęliby jak najwcześniej powrócić do domów.

Langara otrzymał wiadomość, że **w czasie ataku samolotów niemieckich na Guernica, poniosła śmierć jego matka i dwóch braci...** Śmierć niewinną! Barbarzyńską! A mimo to Langara grał, nawet strzelił, nie kulą karabinową w głowę niewinnego dziecka — ale bramkę. Czemu o tym IKC. zamilcza. Woła o interwencję policji.. Zobaczymy, czy zrobi to samo, gdy zjadą do Krakowa ci, którym prasa niemiecka rozkazuje rejestrować w pamięci wszystkie napotkane zagranicą mosty kolejowe, rzeki, pagórki, kościoły i inne ważne strategiczne obiekty...

Tak więc IKC. napadł na niewinnych sportowców baskijskich, posługując się przy tym zgrabnie zmyślonymi szczegółami.

„Polonia“ pisze: Piętnaście tysięcy ludzi widziało mecz Baskowie—Śląsk. Piętnaście tysięcy widziało dokładnie całą drużynę baskijską, zachowującą się jak najnormalniej w świecie — a tymczasem, taki jakiś dziki człowiek „Ikacowaty“ pisze, że ci właśnie Baskowie witali się pozdrowieniem „komunistycznym“. Piętnaście tysięcy ludzi tego nie widziało, a taki łgarz widział. Piętnaście tysięcy ludzi widziało, jak po meczu rozentuzjazmowana publiczność wyniosła na własnych barkach graczy baskijskich, — a taki „naoczny świadek“ śmie twierdzić, że Baskowie opuszczali boisko pod ochroną policji.

Tyle „Polonia“ katowicka.

Na tym przykładzie zdrowa i uczciwa opinia publiczna może się przekonać, co są warte „kurierkowe“ informacje. Jak potrafi z białego zrobić czerwone. Byleby judzić i stać na usługach „obcych“. **Ster.**

Czerwiec
12
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-65.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.56
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI
Sobota: Jana.
Niedziela: Antoni.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Kepler Wiktor, Kalwaryjska 8, tel. 120-31, Rosenbaum Barbara, Fałata 14, tel. 100-67, Fischer Jan, Michałowskiego 1, tel. 174-99, Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Brodzińskiego 1.

Teatr-kina

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Plan przedstawień:

Sobota 12 czerwca „Lato w Nohant".
Niedziela 13 czarwca „Lato w Nohant"
Poniedziałek 14 czerwca „Wesele Figara"

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem, interesująca sztuka J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant"", z gościnnym występem artystów warszawskich znakomitej Marii Przybyłko-Potockiej (George Sand) i Zbigniewa Ziembińskiego (Chopin), oraz artystów naszej sceny: Pawłowskiej, Gerson, Bielskiej, Starkówny, Biegańskiego, Burnatowicza, Węgrzyna, Kaliszewskiego, Tatarskiego, Turskiego. Przy fortepianie S. Turel.

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki".
Apollo: „Marokko".
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie" i „Wiedeń—Londyn".
Bagatela: „Pokój 309" i rewia „Zabawa na całego".
Dom Żołnierza: „Bohater".
Promień: „Walc królewski".
Stella: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" i „Pechowcy".
Sztuka: „Tak się kończy miłość".
Świt: „Wzamieci żelaza i ognia".
Uciecha: „Walc nad Newą".
Wanda: „Świecznik królewski".
Zorza: „Ucieczka" (Käthe Nagy)

RADIO

NIEDZIELA, 13 CZERWCA 1937 R.

8.00 audycja poranna; 8.35 pogadanka dla rolników: „Prace i zabiegi na stawach rybnych" wygłosi inż. Michał Szymczuk; 8.45 muzyka (płyty); 11.30 „Piękne głosy" (płyty); 12.03 „Piękno lasu w muzyce" Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Miecz Mierzejewskiego z udziałem Wandy Łozińskiej (śpiew); 13.00 „Życie kulturalne Krakowa" w oprac. Józefa Wiśniowskiego; 13.10 Koncert rozrywkowy; 14.40 „Słoneczko na zachadzie" — Chwilka regionalna. Wykonawcy Franciszek Bieniek (tenor) i orkiestra mandolinowa pracowników Gazowni Miejskiej pod. dyr. M. Kosteckiego; 16.00 „Dzień pieśni"; 16.30 muzyka (płyty); 17.00 Powszechny teatr wyobraźni: słuchowisko p. t. „Jak zbójnik Śmaś, pojednał się z Panem Bogiem" — Kazimierza Przerwy Tetmajera. Radiofonizacja Ludwika Szczepańskiego; 17.30 reportaż z życia; 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Ida Łosiówna (klinga), Ludmiła Szretterówna (sopran), Mieczysław Grąbczewski (tenor) i inni; 20.00 „Kwiatek do kwiateczka" — audycja muzyczno - słowna H. Szyfmana i B. Bergera; 21.00 wesoła audycja; 22.00 koncert solistów: Wykonawcy — Maria Wiłkomirska (fortepian) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela); 23.00 muzyka (płyty).

MOŻLIWOŚCI URUCHOMIENIA KOMUNIKACJI ŻEGLUGOWEJ GDYNIA—GDAŃSK—KRÓLEWIEC.

W najbliższym czasie ma być uruchomiona linia okrętowa pomiędzy Gdynią — Gdańskiem a Królewcem, na której kursować ma parowiec „Einigkeit", należący do armatora gdańskiego Emila Berenza. Linia ta ma głównie służyć do dowozu węgla bunkrowego do Królewca.

— **WIECZÓR MUZYCZNY** klasy fortepianowej i żeńskiego zespołu wokalnego prof. Jana Hoffmana, odbędzie się w sali Saskiej dziś w sobotę 12 bm. — Wykonawcy: B. Schwarzbraudówna, H. Zimmermanówna, M. Hoffman, J. Weissmann, J. Zimmerman (fortepian), L. Kozerówna, M. Kleinerówna, E. Sękalówna, I. Wiskida i St. Wiśniewska (śpiew). Pocz. punkt. godz. 8.15 wiecz.

Kraków do wieczora...

Kraków nie dopuści do zmiany granic województwa krakowskiego

(m) W sali portretowej na Ratuszu odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj gospodarczych, społecznych, kulturalnych, zawodowych, jak i najwybitniejszych osób świata krakowskiego w sprawie granic woj. krakowskiego i podziału admin. Państwa.

Zebranie zagaił prez. dr Koplicki, poczym przewodnictwo objął dziekan dr. Walter.

Jako pierwszy zabrał głos wiceprezydent dr. Klimecki, który w swym znakomicie ujętym referacie, posługując się niezbitymi argumentami, wskazał na olbrzymie znaczenie Krakowa. Mimo często zachodzących różnic w tej sprawie, wszyscy obywatele Krakowa są jednego zdania. Jest ono zgodne z polską racją stanu i myślą państwowotwórczą. Nikt z Krakowian nie może zgodzić się na jakiekolwiek pomniejszenie terytorium woj. krakowskiego.

Jak już wczoraj pisaliśmy,

Prezydent dr. Klimecki wysunął tezę, że Polska winna być administrowana przy pomocy pięciu wielkich województw-prowincyj, z historycznymi i kulturalnymi ośrodkami na czele — a w szczególności z uwzględnieniem w charakterze miast wojewódzkich — Krakowa, Poznania, Wilna i Lwowa, oraz z małym województwem warszawskim z Warszawą na czele — jako stolicą Państwa.

Na wczorajszym zebraniu uchwalono jednomyślnie wśród burzliwych oklasków następującą rezolucję:

1) Względy historyczne, kulturalne i gospodarcze nie pozwalają na jakiekolwiek pomniejszenie terytorium woj. krakowskiego.

2) Te same przyczyny nakazują polskiej myśli państwowej uznać przy podziale administracyjnym państwa na województwa, okręgi skarbowe, kolejowe, pocztowe, decydujące znaczenie takich ośrodków odwiecznego życia narodu polskiego, jak Kraków, Poznań, Wilno i Lwów ze stolicą państwa w Warszawie, co w odniesieniu do ziem południowo-zachodniej Polski winno znaleźć wyraz w skupieniu tychże ziem w jednym obszarze odministracyjnym.

3) Zebrani epalują do rządu i ciał ustawodawczych, a w szczególności do posłów i senatorów woj. krakowskiego, aby jak najrychlej w trosce o mocarstwowy rozwój państwa i pełnej świadomości wielkiej odpowiedzialności obecnego pokolenia wobec historii został wniesiony taki projekt administracyjnego podziału państwa, któryby odpowiadał powyższym założeniom i był zgodny z polską racją stanu.

Podkreślić należy, że na wczorajszym zebraniu wybrano ogólny komitet obywatelski, który będzie czuwał nad pozytywnym załatwieniem tego zagadnienia. Niewątpliwie obecny komitet, jak to podniósł słusznie wiceprezydent Klimecki — spełni swoje zadanie. Zdecydowana postawa społeczeństwa województwa krakowskiego i całej Polski będzie komitetowi pomocną. W tym też celu zwołane zostanie w najbliższym czasie publiczne zgromadzenie obywatelskie.

Ponadto wyczerpujący referat wygłosił dyr. dr. Załuski, który również omówił rezolucję. Po przemówieniu gen. Niklasa zabrali ponownie głos pp. dr. Załuski i dr. Klimecki. Po oświadczeniu prezesa Syndykatu Dziennikarzy Krak. red. prof. dr. J. Flacha, że dziennikarze krakowscy poprą całkowicie akcję komitetu, przewodniczący dziekan Walter zamknął zebranie.

Poborca skarbowy pod zarzutem ukrywania i niszczenia aktów

W jesieni 1936 r. dowiedział się Wydział śledczy w Krakowie w drodze poufnej o nadużyciach, których miał się dopuszczać poborca II. Urzędu Skarbowego Roman Wyjadłowski. Na skutek tego przeprowadziła policja państwowa I. 10. 1936 w mieszkaniu oskarżonego rewizję, podczas której znaleziono w jego mieszkaniu w szufladzie cały szereg akt Urzędu Skarbowego. Część tych akt znajdowała się w piecu, a niektóre z tych ostatnich były już spalone. O tym, że znajdują się w piecu dowiedziano się od gospodyni oskarżonego Kłoskowskiej, która twierdziła, że oskarżony bezpośrednio przed rewizją opuścił mieszkanie i jakieś dokumenty wrzucił do pieca. Po zbadaniu zawartości pieca stwierdzono, że istotnie tam znajdują się akta skarbowe, z których część zdołano jeszcze z pieca wyciągnąć i uratować. Nasuwało się podejrzenie, że Wyjadłowski dlatego ukrywał akta urzędowe u siebie w domu i niszczył je, aby ukryć swoje malwersacje. Przeprowadzone przez Izbę Skarbową dochodzenie administracyjne, jak również i śledztwo sądowe nie dostarczyło wprawdzie bezpośrednich dowodów, jakoby Wyjadłowski od płatników, do których odnosiły się te akta, należytości dla siebie ściągał lub zatrzymywał, niemniej jednakże wygotowała Prokuratura przeciw Wyjadłowskiemu akt oskarżenia.

Na skutek tego odbyła się przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie rozprawa, na której przesłuchani zostali liczni urzędnicy tak z Izby Skarbowej, jak i z Urzędu Skarbowego w Krakowie.

Zarazem przesłuchano cały szereg powołanych przez obronę świadków na stwierdzenie okoliczności tej, iż Kłoskowska, u której oskarżony mieszkał, ze złości i zemsty wykradała mu tak z teczki, jak i z szuflady całe stosy aktów, aby stworzyć przeciw oskarżonemu fałszywe poszlaki przestępstwa.

Rozprawa, która toczyła się do późnych godzin, wykazała jak dalece przestrzeganie przepisów instytucji skarbowej odbiega od rzeczywistości — a to tak z powodu braku sił, jak i trudności urzędowania — zakończyła się wyrokiem uwalniającym oskarżonego Wyjadłowskiego od winy i kary.

Przewodniczył sędzia Wsołek, oskarżał prokurator Walter, bronił adw. dr. Henryk Schonwetter.

Inż. Doboszyński oskarżony o zniesławienie

W procesie bandy Doboszyńskiego o zbrojny najazd na Myślenice, zeznawał w charakterze świadka sam herszt. Chcąc „usprawiedliwić" swój zbrodniczy czyn, rzucał kalumnie i oszczerstwa na szereg osób. Obrażał urzędników administracyjnych, a między innymi powiedział, że „znany komunista Holcer z Wieliczki wygłosił przemówienie w Brzegach, podburzające i posłano go do Berezy".

Holcer, znany działacz PPS-owski na terenie Wieliczki, wniósł przez swego zastępcę prawnego dr. Pajdaka skargę przeciwko Doboszyńskiemu o zniesławienie. Holcer powołał szereg dziennikarzy, sprawozdawców sądowych, na świadków.

Pożar w „Ziarnie"

Tylko dzięki szybkiej interwencji straży pożarnej uniknięto zupełnego spalenia młyna

Dziś rano o godz. 8'05 wezwano straż pożarną w sile trzech plutonów na Zabłocie, gdzie na II-gim piętrze w młynie „Ziarna" powstał z nieustalonych narazie przyczyn, pożar.

Pożar powstał w filtrze ssącym, znajdującym się w drewnianej skrzyni, połączonej z elewatorami i stąd przeniósł się szybko na strych aż pod dach.

Natychmiast przybyła straż pożarna i dzięki niezwykle szybkiej i zdecydowanej interwencji, ogień ugasiła. Należy zwrócić uwagę, że tylko dzięki odważnej postawie straży pożarnej udało się uniknąć nieszczęścia, najmniejsze bowiem spóźnienie groziło niechybnie całkowitym spłonięciem młyna.

Okradziona w klasztorze

Dopiero niedawno donieśliśmy o dokonaniu kradzieży w jednym z klasztorów krakowskich, gdy oto w komu nikacie policyjnym czytamy, że p. Wacława Soune, zamieszkała chwilowo w klasztorze SS. Sercanek przy ul. Garncarskiej 24 została okradziona.

Jak dalej z komunikatu wynika, kradzież została dokonana z niezamkniętego mieszkania we wnętrzu klasztoru.

O kradzieży tej p. Soune zgłosiła organom PP., podając jednocześnie, że skradziono jej z pod poduszki książeczkę PKO., w której znajdowały się banknoty na kwotę 150 zł.

Jak z powyższego wynika, kradzieży musiał dokonać ktoś obznajomiony z terenem.

BYŁY DZIAŁACZ BBWR. PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał dziś sprawę Ignacego Starzyka z Tarnowa, b. posła i działacza BBWR., skazanego za nadużycia wyrokiem I-szej instacji.

Sprawa została odroczona.

Bronił adw. dr. Aschenbrenner.

„MIKOŁAJ KOPERNIK" L. H. MORSTINA NA WAWELU.

Wspaniałe widowisko L. H. Mirstina „Mikołaj Kopernik" dane będzie na dziedzińcu zamku wawelskiego jutro w niedzielę, w inscenizacji dyr. K. Frycza, z udziałem artystów teatru im. J. Słowackiego oraz Polskiego Teatru Akademickiego. Próby odbywają się pod kierunkiem Dr. Leopolda Pobóg Kielanowskiego. Muzyka Antoniego Żulińskiego, orkiestra pod kierownictwem Bolesława Wallek-Walewskiego. Balet pod kierunkiem Wandy Haburzanki. W widowisku bierze udział

Niedziela
13
Czerwca

Imieniny
Antoniego

Ze świata przyrody

DR. ALFRED EHRENPREIS.

WYLĘGARNIA W PYSKU,

ochronka na nogach i internat na plecach

Nawiązując do naszego artykułu w K. K. W. z dn. 5 b. m. rozpatrzymy dziś kilka osobliwych wypadków wylęgu i ochrony potomstwa ze strony rodziców u niższych kręgowców, a mianowicie u ryb i płazów.

Cichlidae (po niemiecku Maulbrüter) stanowią rodzinę ryb, której gatunki i rodzaje żyją w trzech częściach świata: w Ameryce, (dorzecze Amazonki), Azji (w Palestynie jeziora Hule i Tyberiadzkie oraz rzeka Jordan) i w Afryce (jeziora centralnowschodnie). O niewielkich tych słodkowodnych rybkach (długość różnych rodzajów waha się od 7 do 40 cm.), można bez przesady powiedzieć, że są troskliwymi rodzicami „całą gębą"!

Po złożeniu ikry przez samicę i zapłodnieniu jej przez samca biorą ją do pyska i noszą ze sobą, nie tylko aż do wylęgnięcia się jaj, ale nawet aż do osiągnięcia pewnej samodzielności przez młody narybek. Przez cały ten czas potomstwo przebywa w gardzieli i jamie gębowej rodziców, nie pozwalając im na pobieranie pokarmu. Ilość jaj względnie embrionów lub młodych znajdujących się w pysku matki albo ojca dochodzić może do tysiąca kilkuset.

Że podczas całego okresu wylęgu zdarza się, że rodzice zgubią część potomstwa po drodze — to nie gra żadnej roli, wobec rozrzutności natury, gdy w grę wchodz utrzymanie gatunku przy życiu. Pewna ilość młodych znajduje się też w żołądkach rodziców, nie wiadomo jednak czy przyciśnięci głodem używają własnych dzieci jako pokarm, czy też część rozbawionej dziecjarni wpada w otchłań przełyku. Podrastające młode coraz częściej opuszczają ochronny pyszczek rodzicielski — pływając samodzielnie w jego pobliżu. Gdy jednak niebezpieczeństwo się zbliża — mama lub tatuś przeciągle ziewają. Gest ten rozumie wystraszona młodzież, jako hasło: „sytuacja groźna, marsz z powrotem do gardła!" i znika w opiekuńczej gębie.

Odmienną formę troskliwości ojcowskiej spotykamy u ropuchy Alytes obstetricans (po niemiecku Geburtshelferkröte). Żaba ta żyje na lądzie i tam też odbywa się kapulacja. Samiec owi ja sobie zapłodniony skrzek (sznury jaj w galaretowatej osłonie) dookoła tylnich odnóży i nosi ten balast ze sobą przez 3 tygodnie, poczem udaje się do wody, gdzie pozostaje aż ze wszystkich jaj wylęgną się kijanki. Jak widzimy tej żabie ojcostwo „poszło w nogi".

Na zakończenie zawrzemy znajomość z grzbietorodną żabą Pipa americana żyjącą w Gujanie i Brazylii. Samica wypycha specjalnym organem (ovipositor) wystającym z kloaki — zapłodnione jaja na swój grzbiet, na którym narośle potworzyły rodzaj komórek. W tych przegródkach przebywają jaja przeszło dwa miesiące, tam też lęgną się kijanki oddychające skrzelami i tam przechodzą przeobrażenie w dojrzałe żaby płucnodyszne.

Na tych kilku przykładach demonstruje przyroda, że każda niemal część ciała zwierzęcego — może stać w szczytnej służbie ochrony niedojrzałego potomstwa.

Opiekunowie psów

salonowych

Od czasu uroczystości koronacyjnych wzbronione jest przybywanie z pieskiem do magazynów mody lub też do zakładów wykonujących konfekcję damską. Panie wybierające się do magazynu, znajdując przed wejściem ostrzegawczy napis, wycofują się już więcej nie wracając do ulubionego dawniej magazynu.

Pragnąc ułatwić tę sytuację tysiecznym rzeszom klientek, właściciel wielkiego magazynu James Houston posiadający swój dom towarowy przy Oxford Street założył specjalny ogródek dla psów. W piwnicach znajdujący się ogródek obsługuje grupa specjalnie wykwalifikowanych opiekunów. Zadaniem ich jest w pełni zadowolnić kaprysy i zachcianki psiego rodu. Nie ma w tym nic ubliżającego godności ludzkiej, gdyż jak oświadczył jeden z opiekunów, ród psi jest bardzo grzeczny i kaprysy jego są niewinne i przyjemne. Opiekun otrzymuje dziennie stałą pensję, a oprócz tego około funta szterlinga z napiwków. Jak zaznacza „Daily Mail" magazyn przy Oxford Street jest zawsze tłumnie oblegany przez niezliczone tłumy miłośniczek wytwornej mody i stałej opieki nad czworonożnymi stworzeniami.

NOWY SKŁAD PAŃSTWOWEJ RADY KOMUNIKACYJNEJ.

W Monitorze Polskim z dnia 9 b. m. ukazało się obwieszczenie ministra komunikacji w sprawie składu Państwowej Rady Komunikacyjnej na okres trzyletni, od 1937 do 1940 roku.

Do rady zostali powołani przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, — większych miast, związków samorządowych i gmin miejskich oraz delegaci samorządu gospodarczego i rzemieślniczego.

Ponadto w skład rady wchodzą reprezentanci związków i organizacyj rolniczych, spółdzielczych, żeglugowych, jak również członkowie wyznaczeni przez ministra komunikacji.

KONTYNGENTY NA LEN DO NIEMIEC I WŁOCH.

Na skutek starań związku dla handlu i eksportu lniarskiego w Wilnie, przypadający na listopad r. b. kontyngent na wywóz włókna lnianego do Niemiec w wysokości 100.000 zł., został przesunięty na czerwiec rb. Przesunięcie to zostało dokonane z zastrzeżeniem, że zapłata za wywieziony na podstawie powyższego kontyngentu len, nastąpi dopiero w listopadzie r. b. Z powyższego kontyngentu przypada dla kupców z Małopolski Wschodniej kwota 41.000 złotych, a dla kupców z terenu ziem północno-wschodnich — 45.000 złotych.

W ramach zaś ostatnio zawartego układu handlowego polsko-włoskiego, roczny kontyngent na eksport lnu i pakuł do Włoch wynosi 1.600 tys. lirów. W czerwcu r. b. będzie uruchomiony cały kontyngent kwartalny w kwocie 400 tys. lirów, zaś w drugim półroczu r. b. w wysokości 800 tys. lirów.

Ostrzyżyny cyganów

Bułgarskie miasteczko Turowia było ostatnio widownią niezwykłego aktu. Od dłuższego czasu mieszkańcy żalili się na plagę cyganów, którzy wbrew zakazowi nocują w parkach, sadach, a nawet w ogrodach przylegających do mieszkań. Parokrotne nawoływania nie odniosły żadnego skutku.

Cyganie odpowiedzieli zawsze z całą szczerością, że... chętnie zmienią nocleg pod gwiaździstym niebem z pobytem w domu lub schronisku miejskim. Rozgniewany tymi faktami burmistrz postanowił w stanowczy sposób ukarać natrętnych cyganów.

Pewnej gorącej nocy czerwcowej urządził obławę, która dała obfity rezultat. Do karceru miejskiego sprowadzono zgórą 40 cyganów. Nazajutrz w godzinach popołudniowych w obecności wszystkich mieszkańców odbył się sąd, po czym wymierzono cyganom symboliczną karę. 4 najstarszych cyganów, którzy uważani byli za prowodyrów całej akcji najazdu na miasto, zostało skazanych na publiczne obcięcie włosów. Tłumy obywateli patrzyło się, jak w okamgnieniu mistrzowie kunsztu bawełniarskiego usuwali bujną czuprynę z głów cygańskich.

Po tych demonstracyjnych ostrzyżynach koczujące bandy cygańskie unikają starannie niegościnnego dla nich miasta bułgarskiego.

* * *

Naiwni staruszkowie

Spotkanie w restauracji nie było bynajmniej przypadkowe.

Artur Wilme, właściciel składu win i wódek od dawna już pragnął rozmówić się z kolegą z tej samej branży, Mikołajem Storem. Pan Artur bowiem miał jedynaczkę Helenę i uważał, że Syn Stora, Robert byłby dla niej pod każdym względem najlepszym mężem.

Pan Stor również nie marzył o lepszej synowej.

Starzy byli więc zupełnie zgodni w swych poglądach. Niejednokrotnie już jednak poruszali tę sprawę, omawiano nawet wysokość posagu, ale mimo to do żadnych konkretnych rezultatów nie dochodziło.

I dziś właśnie spotkali się w restauracji, by powziąć ostateczne decyzje.

— Moja Helenka jest zbyt skromna — zwierzał się Wilme. Inne dziewczęta w jej wieku same potrafią zaprzyjaźnić się z mężczyzną. A ona ani rusz! Przecież zna doskonale Roberta, kilkakrotnie do nas przychodził. Mimo to jednak jest taka wstydliwa, że nie umie z nim się dogadać. Wydaje mi się, że my starzy będziemy musieli ich sprowokować.

— I ja jestem tego samego zdania — odparł Stor. — Mój syn jest również bardzo nieśmiały. Nie rozmawiałem z nim wprawdzie na temat kobiet.

— A czy mówił pan z nim o Helence? — spytał go Wilme.

— Nawet kilkakrotnie. Ale mój chłopak uśmiechał się głupkowato i na tym się wszystko skończyło.

— Bardzo. To jest pewne.

— Czy Helenka mu się podoba?

— On się mojej córce też bardzo podoba. Dlaczego więc nie dochodzą do porozumienia?

— Dlatego, że są jeszcze zbyt naiwni — roześmiał się Wilme.

— Kochany panie Stor, myśmy w ich latach byli zupełnie inni. Pamiętam pana doskonale. Potrafił się pan zabrać do każdej dziewczyny.

— Nie uważam jednak, by to była wada — bronił Stor swego syna. — Lepszy jest mężczyzna, który nie umie obchodzić się z dziewczętami, niż zawodowy uwodziciel.

— Ależ oczywiście, oczywiście — zapewnił go Wilme. — Musimy jednak postarać się o to, by przyśpieszyć zaręczyny. Jeśli się sami o to nie postaramy, to zbyt długo trzeba będzie czekać.

— Czy ma pan jakiś projekt?

— Mam — roześmiał się Wilme. — I nawet bardzo dowcipny.

— A więc słucham pana...

— Napiszę w imieniu mojej córki list do pańskiego syna. W liście tym poprostu wyznaczę mu randkę. Poproszę go, by przyszedł o godzinie 4 popołudniu do parku miejskiego. A pan to samo zrobi zamiast swego syna. Napisze pan w jego imieniu list, zapraszając moją córkę na tą samą godzinę do parku. W ten sposób młodzi nareszcie się sami spotkają. Teraz, mój panie jest wiosna. Słonko przygrzewa, w naszym parku tyle jest gruchających parek, że przypuszczam, iż i nasze dzieci wreszcie przyjdą do rozumu.

— Bardzo mi się pański projekt podoba — pochwalił go Stor. — Uważam, że powinniśmy zaraz napisać listy.

Po kilkunastu minutach wspólnie opracowali treść listów.

Opuścili knajpę w doskonałych humorach. Gdy wrzucili listy do skrzynki pocztowej, znajdującej się przy najbliższym skrzyżowaniu ulic, Wilme poklepał Store poufale po ramieniu i powiedział:

— Teraz już, drogi panie Mikołaju, jesteśmy na dobrej drodze. Ręczę panu, że za parę dni Robercik przyjdzie do pana i powie, że chce się z Helenką ożenić. Później zwróci się do mnie no i wyprawimy huczne zaręczyny.

— I ja mam nadzieję — westchnął Stor, spoglądając sentymentanie na gwiaździste niebo.

— A więc do miłego zobaczenia.

Uścisnęli sobie ręce i rozeszli się.

Nazajutrz rano Robert Stor obiecał ojcu, że załatwi na mieście kilka ważnych spraw handlowych. W rzeczywistości jednak, zamiast to uczynić, poszedł do pewnej kawiarni.

Urządzona była bardzo elegancko, co Robertowi niezmiernie imponowało.

Zdążając do zacisznego gniazda, Robert kupił kwiaty. Następnie w jakimś sklepie zaopatrzył się w słodycze.

Po kilkunastu minutach przybyła również dziewczyna, która była aż nazbyt tam częstym gościem.

Rzuciła mu się w ramiona. Całowali się długo.

— Zostanę dziś u ciebie parę godzin — powiedziała mu. — Jestem zupełnie wolna.

— Strasznie się cieszę — zawołał w odpowiedzi.

Mam ci coś ciekawego do powiedzenia, roześmiała się nagle. — Wyobraź sobie, że dostałam list, pisany w twoim imieniu. W liście tym... zapraszasz mnie do parku na randkę. Jestem pewna, że to nasi ojcowie razem napisali ten list, aby nas zbliżyć do siebie. Jacy ci staruszkowie są naiwni.

TRYBUNA SPORTOWA

Ciekawe wynurzenia jednego z działaczy klubowych

Od pewnego czasu można było zaobserwować dziwny spadek formy w silnej dotąd drużynie KS. „Zwierzyniecki“. Ogólnie pytano, gdzie tkwi tego przyczyna. Zasięgnęliśmy języka u miarodajnych czynników tego klubu, a sprawa szybko się wyjaśniła. Nasz informator podaje: „Ks. Zwierzyniecki był jednym z tych klubów, które na ostatnim W. Zgrom. KZOPN. stanęły po stronie ustępującego zarządu, opartego na zasadach demokratycznych. Z powodu tego stanowiska już wówczas — odgrażali się niektórzy panowie, stojący dzisiaj przy władzy w KZOPN-ie, że KS. Zwierzyniecki tego pożałuje, i że „nie jeden sobie na „Wiśle“ zęby połamał, to i Zwierzyniecki sobie połamie. I, choć KS. Zwierzyniecki prowadził spokojną pracę sportową i nie dał żadnego powodu do represyj, chcąc ze wszystkimi klubami żyć w zgodzie, to jednak słowa wypowiedziane przez jednego z leaderów rządzącej dzisiaj kamaryli stały się faktem. Postanowiono wywołać ferment w drużynie tego klubu Za narzędzie tej rozbijackiej roboty użyto kapitana pierwszej drużyny Wład. Woźniaka, który wykorzystawszy zaufanie współkolegów, rozszerzał buntowniczą akcję przeciwko zarządowi, w szczególności przeciwko jego głównemu menerowi p. Kozłowskiemu Karolowi, a więc temu, który na walnym zgromadzeniu KZOPN swoim uczciwym i odważnym stanowiskiem przeciwstawił się ludziom, dzisiaj sprawującym władzę. Warcholska robota Woźniaka, inspirowana prze ztych, którzy swego czasu odgrażali się, zrobiła swoje o tyle, że drużyna zaczęła pod rząd przegrywać wszystkie mecze. Chciano za każdą cenę spowodować usunięcie p. Kozłowskiego, niewygodnego obecnemu reżimowi związkowemu, z klubu. Posunięto się nawet do lansowania pogłoski o rzekomym rozłamie w KS. Zwierzyniecki i o wykluczeniu jakoby p. Kozłowskiego z klubu. Ale sprawka się nie udała. Przed paru dniami odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie tego klubu, które z oburzeniem potępiło niecną robotę jednostek destrukcyjnych, poleciło te jednostki bezzwłocznie z klubu wyrzucić, a całemu zarządowi i sekretarzowi p. Kozłowskiemu wyraziło przez aklamację pełne zaufanie i uznanie. Pan Woźniak, przekonawszy się, że nie uda mu się żerować na zdrowym organiźmie klubowym, poprosił o zwolnienie do... Wisły.

Pewne czynniki, spowodowawszy i wykorzystawszy zamieszanie w KS. Zwierzyniecki, postanowiły kaperować graczy dla klubu, do którego p. Woźniak poczuł taki serdeczny pociąg. Jeden z młodych zawodników dał się chwilowo nawet obałamucić. Natomiast nie chciano dać p. Koźminowi zwolnienia dla Zwierzynieckiego, który jest jego macierzystym klubem. Próbowano się potargować: jak wy dacie zwolnienie dla Kopczyńskiego, to my damy zwolnienie Koźminowi. A trzeba wiedzieć, że Koźmin już od dwu lat przeszło nie jest dla Wisły czynnym graczem.

I to się nazywa sportem! To jest ta czystość, ideowość sportowa? Naprzód się grozi za to, że się nie chce dać głowy pod topór obcych haseł, że się trwa wiernie i niezłomnie przy swoich przekonaniach demokratycznych i czysto sportowych, a potym ze zemsty aranżuje się ferment i rozbijacką robotę w klubie, mającym poczucie niezależności i osobistej godności...

I do kogo poszkodowany klub ma się zwrócić po obronę, kiedy ci, coby mogli i powinni pomóc, w części należą do tych, co się odgrażali i ferment wytworzyli.

Dobrze, że w klubie panuje zdrowy duch, że ogół członków postanowił radykalnie załatwić się z warchołami, ale coby się stało, gdyby zabrakło w danym klubie silnych pod względem moralnym i charakteru ludzi. Zagłada!

Niestety takie stosunki panują na terenie Krakowa. Atoli trzeba karać nie miecz, który niekiedy nieopatrznie tnie, lecz rękę, kierującą tą intrygancką i szkodliwą akcją. Ale na wszystko przyjdzie czas! Atmosfera się oczyści. Już nie jeden klub przejrzał „robotę“ pewnych panów“!

Tyle nasz informator. Redakcja od siebie niema nic w tej sprawie do powiedzenia.

Program imprez sportowych
w Krakowie na dzień jutrzejszy

Bardzo skąpo przedstawia się kalendarzyk imprez sportowych w dniu jutrzejszym w Krakowie. Odpadł mecz pomiędzy A. K. S-em a Cracovią, który byłby przecież wielką atrakcją, niemalże w ostatniej chwili odwołali swój start wielki biegacze Kucharski i Szabo, wobec czego całe zainteresowanie skupi się na zawodach o mistrzostwo ligi okręgowej i A klasy. Pozatym w programie znajduje się ciekawy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski, pomiędzy Warsz. Kl. Ten. a A. Z. S.-em, który rozegrany zostanie na kortach w Parku Krakowskim, jak również zawody szczypiórniaka o mistrzostwo okręgu krakowskiego Tempo (Tarnów) — Makkabi i wewnętrzno - klubowe zawody lekko-atletyczne Cracovii.

Szczegółowy program przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA

Liga okręgowa.

Godz. 9.30 boisko 20 p. p.: Wisła I B. — Krowodrza, sędzia p. Chruściński — 10.30 boisko Podgórza: Grzegórzecki — Podgórze s. p. Seidner J. — 17.15 boisko Wawelu: Olsza — Wawel, s. p. Herman L. — 17.30 boiski Tarnovii: Korona — Tarnovia, s. p. Kulczyk, — 17.30 boisko Fabloku: Zwierzyniecki — Fablok, s. p. Rumpler E. — 17.45 boisko Unii: Garbarnia I B. — Unia, s. p. Seidner A.

Klasa A.

Godz. 9.— boisko Wisły: Hagibor — Legia, s. p. Cenzor, — 9.— boisko Makkabi: Kabel — Siła, s, p. Medwin, — 11.— boisko Korony: Czarni — Wołania, s. p. Seichter, — 16.— boisko w Bochni: Łagiewianka — Bocheński, s. p. Mitusiński.

Godz. 11.— boisko Wieliczanki: Płaszowianka — Wieliczanka, s. p. Heitner, — 17.— w Prokocimiu: Wolanka — Pogoń, s. p. Kępiński, — 17.30 Juvenii: Sokół — Juvenia, s. p. Bartyzel.

Pozatem rozegranych zostanie kilkanaście spotkań o mistrzostwo rezerw i juniorów.

Zawody tenisowe.

Godz. 9. korty A. Z. S.-u (Park Krakowski) WLTK — A. Z. S.

Szczypiórniak.

Godz 15.30 boisko Makkabi: Tempo (Tarnów) — Makkabi.

Zawody lekkoatletyczne.

Godz. 16.— boisko Cracovii, wewnętrzno - klubowe zawody Cracovii.

Jak wynika z powyższego terminarza, zawody Korona — Tarnovia zostały jednak przeniesione do Tarnowa. Podobnie zresztą przedstawia się sprawa meczu Zwierzynieckiego z Fablokiem, który został przeniesiony do Chrzanowa, wobec czego Fablok i Tarnovia stają się zdecydowanymi faworytami spotkań. Również spotkanie Makkabi z Cracovią rozegrane zostanie na boisku Cracovii w sobotę, a nie jak pierwotnie zapowiadano na boisku Makkabi.

Na marginesie międzynarodowego raidu A. P.

Dnia 10 b. m. ukończony został Międzynarodowy raid A. P. Prawie wszyscy zawodnicy przybyli na metę do Warszawy w ustalonym przez regulamin czasie za wyjątkiem kilku, którzy wskutek defektu nie zdążyli raidu ukończyć w przepisanym terminie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę trasę jaką mieli do przebycia zawodnicy, to z naciskiem zaznaczyć należy, iż wszyscy bez wyjątku wywiązali się doskonale zarówno z ciężkich warunków terenowych, jak i przygodnych wypadków raidowych.

Inicjatywa A. P. zasługuje na specjalne uznanie albowiem dzięki tej imprezie zapewne ożywi się życie i propaganda sportu samochodowego w Polsce, który po świetnym okresie zapadł się jak gdyby w letarg trwający blisko 7 lat. Wystarczy wspomnieć wspaniałe wyścigi górskie na serpentynach w drodze do Morskiego Oka w Tatrach. — Również przypomnieć warto, wyścig uliczny odbywający się jeszcze przed kilku laty we Lwowie.

To też obecnie dzięki wznowieniu raidu A. P. może wróci znowu okres w którym ruch sportowo-motorowy ożywi się i przejdzie do życia z kilkuletniej martwoty.

W czasie kiedy Francuzi, Niemcy i Włosi prześcigają się wzajemnie w wyczynach sportowych, wyścigów motorowych, Polska, która jeszcze kilka lat temu była terenem, w którym ubiegali się o zdobycie nagród najwięksi światowi zawodnicy, zeszła przez brak inicjatywy i należytej propagandy sportów motorowych, w ubiegłych latach, na jedno z ostatnich miejsc w dziedzinie samochodowej.

Niedawno ukończony również został raid samochodowy na przestrzeni 240 km, urządzony staraniem śląskiego Automobilklubu, w którym do mety dojechało 26 zawodników na 30 stawających. W najbliższych dniach odbędzie się w Ojcowie wyścig samochodowo-motocyklowy, połączony ze zjazdem do Krakowa. Mimo fatalnego stanu dróg będącego wielką przeszkodą we wszelkich imprezach motorowych, wartałoby podtrzymać budzący się do życia ruch propagandowy motoryzacji, którego odrodzenie zawdzięczamy chlubnej inicjatywie Automobilklubu Polski.

Mr. St. F.

Nauczyciele sportu
nie są amatorami

W zakończeniu czwartkowych obrad międzynarodowego komitetu olimpijskiego polecono swoim członkom, aby walczyli w swych krajach przeciw nadużywaniu nazw „olimpiada“ i „olimpijski“. Skonstatowano przytem z zadowoleniem, że ta nazwa jest w szeregu krajów prawnie chroniona, i że jej nadużywanie jest tam karalne.

Zapatrywania międzynar. komitetu olimpijskiego na zwrot utraconych zarobków zostały niezmienione.

Dosłowna treść definicji w sprawie nauczycieli sportu brzmi następująco: „Nie będzie mógł być dopuszczony do udziału w igrzyskach ten, kto jest płatnym nauczycielem wychowania fizycznego lub sportu, za wyjątkiem osób, które wykładają dodatkowo elementarne ćwiczenia fizyczne i sportowe równocześnie z innemi normalnemi przedmiotami nauczania.

Białogród ponowił zaproszenie międzynar. kom. olimpijskiego na sesję w roku 1939, a Londyn zaprosił go na rok 1941. W roku 1940 sesja odbędzie się w Tokio, a w r. przyszłym w Kairze.

Dzień konia

Święcimy „Dzień Matki“ a nie ojca — jako że „mater semper certa est“.

Święcimy „Dzień dziecka“, bo trzeba płacić... (ha! — trudno — niema przyjemności... bez płacenia...).

Tylko twego — „panie i królu wszelkiego stworzenia“ — dnia nie święciliśmy — ale tefaz chcąc wyrównać tą krzywdę — postanawiamy „dzień twój święcić z tym większą „pompą“ — podczas „Dnia Konia“.

Bo trzeba naprawdę być koniem, by podczas czterdziestostopniowej kanikuły nosić chomont krawatkowy.

Stanowczo, bezwzględnie i bez ustępstw — my słabe, oddane wam duszą i ciałem kobiety żądamy wkroczenia w tę sprawę „Towarzystwa Ochrony Zwierząt“. Niech jego prezes z powagą prezesa najwyższego trybunału wystąpi raz wreszcie przeciw temu samoudręczaniu.

I do was, niezastąpieni niczym — najmilsi mężczyźni mam żal...

Mieliście odwagę lwów i tygrysów na wojnie, potrafiliście zdobywać szturmem okopy — macie częstokroć (chociaż coraz mniej) odwagę przypuszczać zwycięski atak na „trudno dostępne“ i zda się niezdobyte twierdze cnót naszych. Jeżeli w tym wypadku udręka i wysiłek jest nie byle jaki — to niech już tak zostanie... i owszem... (tylko nie to historyczne), ale żeby nie mieć tyle odwagi by zrzucić z siebie niewolę krawatowego chomonta, zapiętego szczelnie na guzik kołnierza, nie zrzucić z siebie doczliwie piekącej marynarki — w dniach największego natężenia bezlitosnego słońca — tego nie rozumiemy i za to daremnie mamy do was żal... Nie wolno wam przecie daremnie marnować sił..., które nam są z wielu względów tak bardzo potrzebne i... mile widziane.

Wszyscy 100-procentowi mężczyźni na front bezkrawatowy!...

Precz z fabrykantami chomontów...

„Dwudziestolatka“.

Nowiny sportowe

NIE BĘDZIE REWANŻU SZABO — KUCHARSKI.

13 bm. w ramach jubileuszu Cracovii miały się odbyć w Krakowie zawody lekkoatletyczne z udziałem pogromcy Kucharskiego Węgra Szabo. Ponieważ Węgrzy telegraficznie odwołali przyjazd Szabo, zawody nie dojdą do skutku. A szkoda, bo pojedynek Szabo — Kucharski byłby interesujący.

A JEDNAK ZMIANY W SKŁADZIE DRUŻYNY LIGOWEJ PRZECIWKO BASKOM.

Okazało się, że mieliśmy rację, gdyśmy onegdaj twierdzili, — że kapitan ligowy p. Schmid zestawił skład Ligi bez porozumienia się z p. Kałużą. Za dużo porobił zasadniczych błędów, by nie rzucało się odrazu w oczy, że kapitan PZPN nie miał pojęcia o ty, kogo p. Schmid wyznaczy do drużyny ligowej. Obecnie musiało pomiędzy tymi ludźmi dojść do jakiejś wymiany zdań, skoro zamiast Smoczka wyznaczono Matiasa, a zamiast Riesnera Wostala. Zarówno Smoczek jak i Wostal zagrają ewentualnie w drugiej części meczu. Powtarzamy: znieść instytucję dwu kapitanów. To przeszkadza i wytwarza dezorjentację. Kapitan PZPN podoła zadaniu także wtedy, gdy będzie musiał myśleć za kapitana ligowego. Pan Kałuża uchodzi właśnie za człowieka, który zawsze długo się namyśla i rzecz poważnie analizuje. Da sobie radę!

ZMIANA TERMINÓW MECZOW LIGOWYCH

Wydział gier i dyscypliny ligi postanowił na swem czwartkowem posiedzeniu dokonać przesunięcia terminów zawodów, wyznaczonych na 13 bm., a mianowicie mecz Warszawianka — Pogoń przesunięto na 27 bm., a mecz Cracovia — AKS na 11 lipca. Ponadto przed przerwą letnią odbędą się jeszcze trzy mecze, a mianowicie 27 bm. Wisła — Warta i AKS — ŁKS, a 29 bm. Cracovia Garbarnia.

CRACOVIA — MAKKABI (piłka wodna) 5:1

Pierwszy mecz w piłkę wodną pomiędzy Cracovią a Makkabi zakończył się niespodziewanie wysoką porażką Makkabi, która zdradzała zupełny brak treningu. Pozatym obie drużyny wystąpiły w osłabionym składzie.

POCIESZAJĄCY OBJAW.

400 zawodników zgłosiło się do „pierwszego kroku“ kolarskiego. Organizatorzy byli zmuszeni wskutek tego rekordowego zainteresowania rozbić wyścig na 3 serje — w dn. 13. 20 i 27 b. m.

ARCYBISKUP KS. SAPIEHA OBYWATELEM HONOROWYM KRAKOWA

Dziś odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej w Krakowie. Na posiedzenie przybył p. wojewoda Gnoiński, wraz z sekr. radcą Stańkowskim, wicewojewodą dr. Małaszyńskim, duchowieństwo z dziekanem kapituły na czele.

Posiedzenie otworzył prez. dr. Kaplicki, poczem przewodnictwo objął wiceprez. dr. Klimecki, który znów udzielił głosu sprawozdawcy wniosku prez. Kaplickiemu.

Prez. Kaplicki w dłuższym wywodzie podkreślił zasługi ks. Metropolity Sapiehy, a w końcu zwrócił się o uchwalenie następującego wniosku:

Rada stoł. król. m. Krakowa uchwali na podstawie art. 43 Ustawy o ustroju samorządu terytorialnego:

Nadaje się obywatelstwo honorowe stoł. król. m. Krakowa Najdostojniejszemu Księciu Metropolicie Krakowskiemu Drowi Adamowi Stefanowi Sapieże, Honorowemu Doktorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wniosek ten został uchwalony jednomyślnie.

Po wybraniu delegacji, która udała się do ks. Sapiehy, by Mu wręczyć dyplom, posiedzenie zostało zamknięte.

WŁAŚCICIEL CASANOVY ARESZTOWANY NA SALI ROZPRAW

Dziś rozpatruje sąd okręgowy karny w dalszym ciągu sprawę A. Feldmausa kelnera i b. właściciela lokalu dancingowego „Moulin Rouge“ w Krakowie i I. Feuereisena, księgowego tegoż lokalu.

Sensacyjny moment nastąpił na dzisiejszej rozprawie. Oto na wniosek prokuratora Stawarskiego aresztowano właściciela baru dancingowego „Casanova“ przy ul. Floriańskiej, Leiblowicza za fałszywe zeznania i współudział w machinacjach „Moulin Rouge“.

POŻAR W PIWNICY PRZY UL. STAROWIŚLNEJ

Na ulicę Starowiślną l. 51 wzywano dziś rano około godz. 10-tej straż pożarną, gdzie w piwnicy tegoż domu powstał pożar.

Powodem było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, na skutek czego zapaliły się znajdujące się w piwnicy drzewo i węgiel.

W procesie moskiewskim wszyscy skazani

na karę śmierci i natychmiast rozstrzelani

Moskwa. PAT. — Agencja Tass komunikuje: Dziś odbyła się w Moskwie pod przewodnictwem Ulrycha, przy drzwiach zamkniętych, sesja kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSRR. w składzie: zastępca komisarza obrony, naczelnik sił powietrznych Alksnis, marszałek Budiennyj, marszałek Blücher, naczelnik sztabu generalnego Szaposznikow, dowódca białoruskiego okręgu wojennego Biełow, dowódca leningradzkiego okręgu wojennego Dybienko, dowódca północno-kaukazkiego okręgu wojennego Kaszirow i dowódca 6 kawaleryjskiego kozackiego korpusu im. Stalina Goriaczow. Na podstawie ustawy z dn. 1 lutego 1934 r., wszystkich oskarżonych, mianowicie: Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Korka, Idemana, Wildmana, Primakowa i Putę, skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie z pozbawieniem stopni wojskowych, praw obywatelskich i konfiskatę majątku. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku wszystkich skazanych rozstrzelono.

72-letni zbrodniarz przed sądem

W styczniu br. w majątku Gałązki gmina Szczepankowo, pod Łomżą, został zastrzelony właściciel tegoż majątku śp. Franciszek Suchmaciński, który przed kilkoma laty wrócił z Ameryki. Policja łomżyńska prowadząc dochodzenia ujawniła bardzo ciekawe szczegóły tegoż zabójstwa, oraz ujęła sprawcę.

Ogólną sensację wywołała w okolicy osoba zabójcy. Okazało się, że jest nim 72-letni starzec, niejaki Paweł Kubat. Niemniej ciekawe są również przyczyny zabójstwa. Okazuje się, że syn Kubata miewał jakieś zadawnione zatargi z denatem na tle majątkowym, a więc ojciec, starzec, postanowił mścić się za krzywdy, wyrządzone rzekomo synowi.

W tym celu schował się za stodołę uzbrojony w fuzję, a gdy zobaczył śp. Sachmacińskiego, wystrzelił doń, kładąc go trupem na miejscu.

Zaznaczyć należy, że były dzierżawca tego majątku śp. Kazimierz Mirewicz został również przed kilku laty w bestialski sposób zamordowany i wrzucony do rzeki przez syna starego Kubaka — Stanisława i przed niedawnym czasem opuścił już mury więzienia, znajdując się już na wolności.

Epilog tej sprawy odegra się w najbliższych dniach przed Sądem okręgowym w Łomży. **(L. B.)**

POŁAWIACZE PEREŁ... W ANGLII. PÓŁ MILIONA ZA GRACZA.

Arsenal, który w tegorocznych rozgrywkach piłkarskich Ligi angielskiej zajął trzecie miejsce, bardzo jest zatroskany swą lokatą i zawczasu czyni energiczne kroki celem wzmocnienia swej drużyny. W tym celu noszą się londyńczycy z zamiarem „kupienia“ szeregu graczy szkockich, a więc: Tommy Walkera (Hearts of Middletians), za sumę 500.000 szyl., łącznika Celtim - Buchana i prawoskrzydłowego tego klubu Delaneya. Pozatym toczą się pertraktacje z gwiazdami „drugiej wielkości“. — Handel białymi niewolnikami zaczyna mieć powodzenie specjalnie wśród piłkarzy... Słyszycie polscy piłkarze, za Walkera dają 650.000 zł. Ponad pół miliona złotych.

ILE WYNIOSĄ KOSZTA WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI?

28.000 zł. W cale pokaźna suma. A kto to pokryje? No. któżby, jeśli nie firmy fabryczne! Po 6.000 zł na ten cel ofiarowały PWU — „Łucznik“ i „Stomil“. — Reklama wspaniała. Opłaci się sowicie... Polski związek kolarski postanowił wydrukować barwny afisz propagandowy celem spopularyzowania tego biegu. O rozmiarach tego afisza i jego zewnętrznej formie świadczą koszta. Bagatela: tylko 3.800 zł.

Rady kuchenne

LEMONIADA „SZAMPAŃSKA“

2 litry wody, 3/4 kg. cukru, sok i 5 cytryn, kilka łyżeczek rumu (dla osób nie używających alkoholu lub dzieci — łyżeczkę esencji rumowej bezalkoholowej).

Wodę z cukrem przegotować, wystudzić, wycisnąć sok z cytryn, dodać rumu. Podawać z lodem.

CHRZAN DO ZIMNEGO MIĘSA

Proporcja: 50 dkg. chrzanu. Pół litry kwaśnej śmietany. Cukru, soli, cytryny do smaku. Utrzeć chrzan i sparzyć wrzącą wodą. Po ostygnięciu wycisnąć przez czyste płótno i wymieszać go z gęstą, świeżą kwaśną śmietaną. Doprawić solą, cytryną i cukrem do smaku. Może stać dwa do trzech dni w chłodnym miejscu.

NOWY LOKAL MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO.

W niedzielę nastąpi w Krakowie otwarcie nowego lokalu muzeum archeologicznego w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności, przy ul. Sławkowskiej 17.

Ciekawa rozprawa

Przed sądem okręgowym w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie odbyła się rozprawa karna przeciw Marianowi Bugajowi, Józefowi Piekarczykowi, Rózdze i Janowi Bugajowi, zamieszkałym w Lelowicach pow. Miechów, a oskarżonych o rabunek.

Wedle aktu oskarżenia „napadli oni w lipcu 1936 r. nocą na zabudowania Pawła Sitki w Lelowicach i mimo ujadania psów weszli do mieszkania przez wybite okno, po czym zaczęli plądrować i bić poszkodowanego po głowie i całym ciele kołkami i zydlem a świecąc latarkami elektrycznymi i stojąc w cieniu tychże utrudniali ich rozpoznanie.

Bandyci sterroryzowawszy Sitkę i jego żonę zabrali tylko 3 pierzyny i różną garderobę, po czym zbiegli pod osłoną nocy.

Poszkodowani Paweł Sitko i żona tegoż, mimo warunków sprzyjających bandytom, a mianowicie mimo ciemności nocnych i świateł latarek, rozpoznali w oskarżonych napastników, atoli sąd mając wątpliwości co do prawdziwości ich zeznań, uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczył sędzia Chmielewski. oskarżał prok. Ulik.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD INŻYNIERÓW W KRAKOWIE.

W czasie od 27 — 29 czerwca br. odbędzie się w Krakowie przy udziale przedstawicieli ministerstwa komunikacji — Ogólnopolski Zjazd Inżynierów kolejowych.

Udział w zjeździe zgłosiło dotychczas przeszło 400 inżynierów.

CENY OGŁOSZENIA w złotych: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.